Cena 10 groszy.

Redakcja: tel. 138-[illegible], 102-[illegible]. Administracja: tel. [illegible]48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
Prenumerata miesięczna z odbieraniem numerów w administr. „Echa" [illegible] zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 193[illegible] r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi zł. 2,50 miesięcznie lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry).
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych, redakcja nie zwraca.

Echo

CENY OGŁOSZEŃ:
Przed tekstem t.j. 1-sza strona 40 gr. za w. m-m 1 łam. str: 5 łam: w tekście 40 gr., nekrologi 25 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów, drobne 12 gr: za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc: drożej, ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.
Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł.
Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 proc droższe.
Za 1 w. mm. w 1 łamie szer. 70 mm. (strona 5 łamów), w wydaniu prowincjonalnym 75 gr. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 602.88

Rok XIII Nr. 66 — Łódź niedziela 7 marca 1937 r.

Decydujący atak powstańców na stolicę będzie niesłychanie gwałtowny

PARYŻ, 7. III — Korespondent Havasa na froncie madryckim donosi, że na odcinku miasta uniwersyteckiego, pomimo wielokrotnych ataków, dokonywanych w ciągu ostatnich dni przez wojska rządowe, pozycje, zajmowane przez strony walczące nie uległy zmianie. W czasie ostatnich walk główne wysiłki wojsk rządowych — skierowane były na szpital, który usiłowano wysadzić w powietrze przy pomocy min Wojska powstańcze zdołały temu przeszkodzić, kopiąc kontrminy.

130 SAMOLOTÓW STRĄCONO.

SALAMANKA 7,3. Kwatera główna powstańcza donosi, że od dnia 19 lipca 1936 r. zostało zestrzelonych, na różnych frontach 130 samolotów rządowych. Cyfrą tą nie jest objęta pewna liczba samolotów, które spadły na obszarze zajętym przez wojska rządowe.

PRZYGOTOWANIA.

PARYŻ 7 marca. Agencja Havasa donosi z Madrytu: koncentracja wojsk powstańczych prowadzona z uporem i konsekwencją na odcinku Jarama i Bardo. pozwala przypuszczać, że z tej właśnie strony nastąpią nowe ataki na Madryt. Jeżeli chodzi o odcinek Jarama, to atak rozpocznie się z okolic Morata de Tajuna.

W związku z akcją przygotowawczą do natarcia 12 trzymotorowych samolotów powstańczych, w otoczeniu wielu eskadr aparatów myśliwskich, oblatywało odcinek Jarama. Bombardowanie linii rządowych z samolotów nie wyrządziło większych szkód.

Wiadomości zebrane z najrozmaitszych źródeł stwierdzają jednomyślnie, że atak powstańców na stolicę będzie niesłychanie gwałtowny i że do akcji wprowadzona będzie wielka ilość ludzi i materiału wojennego. Cel pozostaje ten sam: na południu— atak w kierunku drogi wiodącej do Walencji, na północo- zachodzie — usiłowanie rozszerzenia linii w kierunku północnym, a na wschodzie— punktami wyjścia ataku będą stanowiska powstańcze w Las Rozas i El Plantio.

ODZNACZENIE REKTORA Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego.

WARSZAWA 7 marca. Angielskie towarzystwo prehistoryczne w Cambridge powołało do grona ośmiu swoich honorowych członków korespondentów rektora Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego prof. dr Włodzimierza Antoniewicza, dyrektora Muzeum Archeologicznego w Erazma Majewskiego Towarzystwa Naukowego Warszawskiego.

Rektor Antoniewicz jest pierwszym uczonym polskim, którego powołano w charakterze członka honorowego również do towarzystwa archeologicznego w Londynie.

Szkielety 25 żołnierzy włoskich znaleźli wieśniacy podczas prac rolnych.

MEDIOLAN 7 marca. Na górze Montebello, o którą w czasie wojny światowej toczyła się zacięta walka między Austriakami i Włochami, znaleźli wieśniacy podczas prac rolnych szkielety 25 żołnierzy włoskich. Śmierć zaskoczyła żołnierzy w czasie ataku gazowego, o czym świadczy brak jakichkolwiek ran i nałożone maski gazowe. Mundury oraz poszczególne części uzbrojenia uległy stosunkowo niewielkiemu tylko zniszczeniu.

—0—

„Wyzwolenie" w O.Z.N. Rozwiązanie istniejącej organizacji.

WARSZAWA 7 marca. W wykonaniu uchwały walnego zjazdu działaczy i delegatów b. Stronnictwa Ludowego „Wyzwolenie" z dn. 3 października 1936 r., nakazującej wszystkim członkom organizacji usłuchanie wezwania Marszałka Śmigłego Rydza do złączenia się dla wspólnej pracy nad budową silnej Polski, prezydium zjazdu w dn. 6 marca rb. uchwaliło co następuje:

1) witamy z zadowoleniem deklarację ideowo-polityczną, ogłoszoną przez płk. Adama Koca, a w szczególności ustęp, dotyczący wsi.

2) Przystępujemy do tworzonego na podstawie tej deklaracji Obozu Zjednoczenia Narodowego.

3) Rozwiązujemy istniejącą organizację P.S.L. „Wyzwolenie".

4) Wzywamy wszystkich chłopów do wstępowania w szeregi tworzonego przez płk. Adama Koca Obozu Zjednoczenia Narodowego, który może zapewnić ludowi wiejskiemu lepszą przyszość.

Prezes M. Malinowski, Przewodniczący zjazdu. (—) M. Róg.

KRA SIĘ PIĘTRZY!...
Olbrzymi zator lodowy w Zakroczymiu
Woda wypędziła nocą mieszkańców wsi Mniszew.

BYDGOSZCZ 7 marca. Wskutek zatoru pod Chełmem grozi bydgoszczy i okolicznym wsiom wylew Wisły i Brdy. Czynione są usiłowania rozsadzenia zatoru przez wojsko, o ile jednak usiłowania te zawiodą, należy się spodziewać przyboru w poniedziałek rano o półtora metra ponad stan dzisiejszy, co spowodowałoby katastrofalne skutki. Starosta powiatowy i grodzki zarządził powołanie do życia komitetu przeciwpowodziowego. Komitet wydał zarządzenie ewakuacji zagrożonych odomów.

PONURA NOC.

KIELCE 7 marca. Sytuacja, jaka się wytworzyła na Wiśle w kieleckim pogorszyła się w ciągu ubiegłej nocy. Po rozsadzeniu materiałami wybuchowymi zatoru lodowego pod wsią Brzeście w pow. kozienickim utworzył się pod Mniszewem gm. Rozniszew nowy olbrzymi zator, który sięga pod Konary pow. grójeckiego. Zator ten spowodował zalanie nocą wsi Mniszew, z której ludność wraz z dobytkiem ewakuowano na czas w bezpieczne miejsce, tak że żadnych wypadków z ludźmi nie było. Wskutek wzrastającego niebezpieczeństwa zawezwano pomocy wojska. Przybyły nad ranem oddział saperów przystąpił do rozbijania zatoru od strony powiatu grójeckiego. Mimo bardzo intensywnej akcji i zużycia dużej ilości materiałów wybuchowych nie udało się do południa dnia wczorajszego rozbić.

W powiecie opatowskim zator lodowy pod wsią Wesołówką utworzony przed dwoma dniami nie został jeszcze dotychczas rozbity. Woda po zalaniu nadbrzeżnych pól i łąk na terenie powiatów opatowskiego i iłżeckiego wdarła się do wsi Słupia Nadbrzeżna i zalała tam kilka domów, z których ludność ewakuowano. Dalszego niebezpieczeństwa wylewu nie ma na razie, ponieważ saperom udało się skierować wodę obok zatoru do starego koryta rzeki. Prace jednak przy rozbijaniu zatoru pod Wesołówką prowadzone są nadal.

W WARSZAWIE.

WARSZAWA 7 marca. W dniu wczorajszym na Wiśle pod Warszawą przeszedł kulminacyjny przybór wody nie wyrządzając żadnych szkód, natomiast poniżej Warszawy 2 klm. od Modlina w Zakroczymie powstał olbrzymi zator, którego mimo wysiłku saperów nie udało się rozbić. Kra się piętrzy, a woda zalała lewy brzeg na długości kilkunastu kilometrów tworząc olbrzymie jezioro. Wieś Saby stoi do połowy pod wodą. Na miejsce powodzi przybył wojewoda.

O rady przyboczne w Ubezpieczalniach Społecznych
WCZORAJSZE POSIEDZENIE SENATU.

WARSZAWA, 7.3 — Senat przystąpił na wczorajszym plenarnym posiedzeniu do debaty szczegółowej nad preliminarzem budżetowym.

Sen. Pawelec zreferował budżet Prezydenta R. P. Sprawozdawca krótko omawia postanowienia nowej konstytucji, nadające Prezydentowi rolę czynnika nadrzędnego i zwraca uwagę, że mimo to aparat urzędniczy Prezydenta nie został zmieniony, chociaż zakres czynności jest obecnie niewspółmiernie większy. Obniżenie budżetu Prezydenta polega na akcie jego własnej woli. Tym nie mniej mówca daje wyraz opinii, że Parlament polski ustosunkowałby się przychylnie, gdyby w przyszłości budżet ten został powiększony.

Budżet Senatu zreferował sen. Marian Malinowski, podkreślając z uznaniem oszczędną gospodarkę budżetową biura Senatu i stwierdzając, że personel tego biura wykonywuje swe obowiązki w sposób nadzwyczaj dobry i dokładny.

Budżet Prezydium Rady Ministrów zreferował sen. Śliwiński. W. dyskusji nikt głosu nie zabierał.

Sen. Jaroszewiczowa, referując budżet min. spraw zagranicznych, dłuższy ustęp swych wywodów poświęciła sprawie Gdańska.

Mówiąc dalej o polityce zagranicznej, sen. Jaroszewiczowa wskazała, że genialnej i przewidującej polityce Marszałka zawdzięczamy, że w dzisiejszej sytuacji nagromadzenia się wielkich trudności i zaciemnień na horyzoncie światowego pokoju, linie polskiej polityki zagranicznej są proste, jasne, niezmienne i prowadzą zawsze do jednych i tych samych celów.

Nie mogę pominąć milczeniem faktu tak mocno napiętnowanego już przez całą opinię polską — opublikowania księgi czeskiego ministra pełnomocnego w Bukareszcie p. Szeby. Warunki, w jakich książka ta została wydana sprawiają, że nie można uważać, aby była ona tylko wyrazem osobistych poglądów autora.

Sen. Jagrym - Maleszewski, nawiązując do słów sen. Śliwińskiego o książce p. Szeby, oświadczył m. in. co następuje:

„Używam wyrazu „książka" tylko dlatego, że mówię w parlamencie. Podkreślam, że mówiąc o państwie czechosłowackim, mówię o Czechach — naszych pobratymcach z cudzysłowem, a nie o Słowakach, którzy są naszymi pobratymcami bez cudzysłowu. W naszej historii z Czechami — od dywizji syberyjskiej, kiedy polała się szeroka wstęga krwi, poprzez Cieszyn do czasów dzisiejszych — spotykają nas, określając rzecz parlamentarnym wyrazem — same „kwiatki". Przecież i my mamy jakieś środki, żeby kres położyć takiemu zachowaniu się Czechów — nie Czechosłowaków".

Następnie zabrał głos premier Sławoj-Składkowski, który oświadczył: „mile zaskoczony błyskawicznym tempem uchwalenia budżetu prezydium rady ministrów na skutek referatu sen. Śliwińskiego, pragnę wyjaśnić, że nieobecność moja w tym czasie tłumaczy się ważną konferencją, którą odbywałem z panem marszałkiem Prystorem".

Z kolei Senat przystąpił do rozpatrzenia budżetu Min. Spr. Wojskowych. Referent budżetu sen Osiński. na zakończenie oświadczył: Równocześnie z dozbrojeniem armii trzeba jak najszybciej przeprowadzić dozbrojenie moralne społeczeństwa, oparte na poczuciu własnej siły i wiary w dziejowe przeznaczenie narodu polskiego. Naczelnymi punktami hasła dozbrojenia moralnego powinny się stać: honor pracy i ambicja tworzenia (oklaski). Hasła te powinny być wyryte w szkołach, w fabrykach, w warsztatach w biurach, tak żeby przeniknęły do świadomości każdego obywatela. Wtedy armia polska będzie miała zaplecze, które uwielokrotni jej potęgę i nie będzie dla niej najtrudniejszych nawet zadań, których by nie mogła wykonać (oklaski.)

W dalszym ciągu obrad sen. Kwaśniewski złożył sprawozdanie o budżecie Min. Opieki Społecznej, a sen. Dobaczewski o Funduszu Pracy.

W dyskusji sen. Modrzewski, mówiąc o lecznictwie doraźnym podkreślił niedostateczne wysiłki w tej dziedzinie i wskazał na fakt że nawet ta skromna ilość łóżek, jaka istnieje w szpitalach, nie jest w pełni wykorzystywana, mimo pogarszających się warunków zdrowotnych. Sytuacja szpitali pod względem finansowym jest nadal groźna. Mówca sądzi że piękną koncepcją są ośrodki zdrowia Najowocniejszym jednak uzdrawianiem jest poprawianie warunków, w jakich ludzie żyją. Tu należy kwestia mieszkań wiejskich i robotniczych, wpojenie konieczności używania wody i mydła, wietrzenia mieszkań itd. kąpiel na wsi jest białym krukiem. Dane statystyczne wykazują, że produkcja mydła w ostatnich latach zmalała.

Sen. Michałowicz obszernie omówił zagadnienie lekarzy w Polsce, zwracając uwagę na niskie zarobki lekarzy, zatrudnionych w instytucjach społecznych i ubezpieczeniowych.

Po przerwie obiadowej prowadzono dalszą debatę nad budżetem Min. Opieki Społecznej.

Sen. Pulnarowicz jest zdania, że Ubezpieczalnie Społeczne winny być poddane pewnym reformom w dziedzinie organizacji. Koniecznością jest powołanie w niektórych działach ubezpieczeń — nim zastnieje możność realizacji pewnego samorządu — rad przybocznych przy komisarzach złożonych zarówno z pracodawców jak i pracowników

Na tym debatę nad budżetem Min. Opieki Społecznej zakończono, po czym sen. Dobaczewski przystąpił do zreferowania budżetu Min. Poczt i Telegrafów.

Na tym wyczerpano porządek dzienny. Następne posiedzenie senatu w poniedziałek. Pod obrady wejdzie budżet. Min. Spr. Wewnętrznych i Przemysłu i Handlu.

Oficjalny komunikat sekcji zwłok Parylewiczowej
Współobwinieni staną przed sądem.

WARSZAWA 7,3 (pat) Wskutek śmierci oskarżonej Wandy Parylewiczowej dokonana została sekcja jej zwłok. O rozpoznanej chorobie i przyczynie zgonu orzeczenie lekarskie nie zostało dotąd wydane wobec tego, że zachodzi potrzeba przeprowadzenia badania histologicznego i chemicznego zwłok Parylewiczowej.

Analizę chemiczną przeprowadza Instytut Ekspertyz Sądowych w Warszawie, badania zaś histologiczne — Zakład Anatomii Patologicznej Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

Po ukończeniu tych badań, które potrwają do 2-ch tygodni, biegli lekarze przystąpią do opracowania wyników sekcji zwłok, oraz do wydania orzeczenia.

Śmierć oskarżonej Parylewiczowej z mocy prawa powoduje konieczność umorzenia postępowania karnego w stosunku do niej, wobec czego oskarżenie wniesione będzie jedynie przeciw pozostałym obwinionym. Są nimi: Helena vel Hinda Fleischerowa, jej mąż, Izydor Fleischer, kupiec z Tarnowa, siostra Fleischerowej, Estera Ferberowa z Krakowa, Józef Hochman, kupiec z Rzeszowa, Maria Neufeld, wdowa po wojskowym w Krakowie, oraz Józef Hollender i Maurycy Feld, kupcy z Tarnowa.

Nie mniej z uwagi na ścisły związek, zachodzący w działaniu tych oskarżonych z rolą Parylewiczowej, rozprawa główna pozwoli niewątpliwie wyświetlić całokształt okoliczności sprawy.

Nie ma czasu na mędrkowanie...
Przemówienie gen. Góreckiego.

WARSZAWA 7 marca. W sobotę wieczorem przed mikrofonem Polskiego Radia wygłosił przemówienie gen. Roman Górecki na temat „Zjednoczenie narodu, jako czynnik siły militarnej i gospodarczej Polski". Generał Górecki w przemówieniu swym podkreślił iż konsolidacja narodu ma wielką doniosłość w szczególności na odcinku społeczno- gospodarczym. Rozwój naszych sił gospodarczych jest ściśle uzależniony od warunków spokojnej pracy. Kończąc gen. Górecki oświadczył:

„Trzeba jasno sprawę postawić. Nie ma czasu na mędrkowanie, na małe, nic nie znaczące spory i waśnie. Nie stać nas na luksus nienawiści i walk klasowych. Marszałek Śmigły- Rydz ujął to zagadnienie prosto, po żołniersku, gdy wezwał nas, byśmy stanęli wszyscy w szeregu, jak bracia.

Społeczeństwo polskie winno jak najrychlej odpowiedzieć odzewem na apel do zjednoczenia.

Popierajcie Czerwony Krzyż

Przykra scena w pokoju szpitalnym
Choiński poznał obu zbrodniarzy.
Bezczelność wyrafinowanych opryszków.

WARSZAWA 7 marca. Wczoraj odbyła się dramatyczna konfrontacja w szpitalu na Czystem. Wczoraj rano mordercy z ul. Hrubieszowskiej Roman Kosiński i Zdzisław Wąsikowski zostali przewiezieni pod eskortą z aresztu Urzędu Śledczego do szpitala gdzie wprowadzono ich do pokoju w którym kuruje się z ran Choiński. Podczas konfrontacji obecnych było trzech wywiadowców. Choiński bez namysłu wskazał na Kosińskiego i Wąsikowskiego jako na morderców. Bandyci nie zaprzeczyli temu, przeciwnie zachowywali się nawet bezczelnie. Obu grozi kara śmierci. Wąsikowskiego od szubienicy może ocalić jego dotychczasowa niekaralność, młody wiek, i to, iż działał niejako pod przymusem Kosińskiego, Halinie Wąsikowej która przeprowadzała robotę wywiadowczą na terenie przyszłej zbrodni, grozi, według przypuszczeń prawników, kara do 10 lat więzienia.

Pogrzeb ofiar morderstwa śp. W. Choińskiej i śp. Stanisławy Bulakówny, odbędzie się w poniedziałek o godz. 14,30 z kościoła św. Floriana na Pradze.

Stan rannego Choińskiego nie budzi obaw. W ciągu najbliższych kilku dni opuści on szpital.

Dochodzenie prowadzone jest w szybkim tempie i wkrótce już należy się spodziewać jego zakończenia. Nie jest wykluczone, że jeszcze w końcu bieżącego miesiąca lub też najdalej w kwietniu okrutni mordercy zasiądą na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym.

Jutro Komisja Finansowo-Budżetowa

W ŚRODĘ POSIEDZENIE RADY MIEJSKIEJ.

ŁÓDŹ dn. 7 marca.

Tymczasowe Prezydium Zarządu Miejskiego zwołało na środę dn. 10 marca r.b. 8-me z kolei posiedzenie Rady Miejskiej.

Porządek dzienny poza sprawami natury formalnej przewiduje:

Sprowozdanie komisyj radzieckich — Finansowo - Budżetowej w przedmiocie: zaciągnięcia na rzecz Gminy Miejskiej Łódź pożyczki w kwocie zł. 1.100.000 — na pokrycie niedoboru inwestycyjnego z roku 1936-37 (I uchwalenie) zatwierdzenie planu robót inwestycyjnych Zarządu Miejskiego na rok 1937, oraz zaciągnięcia na ten cel odpowiednich pożyczek (I uchwalenie);

Komisji do Spraw Ogólnych w przedmiocie: przemianowania ul. Przejazd na ul. Marszałka Daszyńskiego; ul. Zagajnikowej na ul. dr. Kopcińskiego, wybudowania wiaduktu kolejowego na ul. Srebrzyńskiej; oraz kilka spraw mniejszego znaczenia;

Odpowiedzi Zarządu Miejskiego na interpelacje:

Jak z powyższego widać, na porządku dziennym nie figurują sprawy, dotyczące przystąpienia Rady Miejskiej do prac nad preliminarzem budżetowym na rok 1937-38 oraz sprawa pokrywania przez Zarząd Miejski kosztów utrzymania w zakładach opiekuńczych nieletnich sierot po ofiarach zajść ulicznych.

Pierwsza z tych spraw winna być konsekwencją upomnienia Ministra Spraw Wewnętrznych, druga — z powodu niezałatwienia jej na poprzednim posiedzeniu.

Ponieważ nieumieszczenie tych dwóch punktów mogłoby nasuwać najrozmaitsze refleksje, przeto zwróciliśmy się do Zarządu Miejskiego z prośbą o wyjaśnienie — dlaczego sprawy te pominięte zostały przy układaniu porządku dziennego posiedzenia zwołanego na środę.

Otrzymaliśmy wyjaśnienie, że obie te sprawy znajdą się na porządku następnego posiedzenia Rady Miejskiej, którego termin zostanie ustalony w poniedziałek. Na posiedzeniu tym, znajdą się ponadto kwestie zaciągnięcia pożyczek, o których będzie mowa na środowym posiedzeniu Rady, bowiem wymagają one dwukrotnego uchwalenia.

Dzisiaj wznawiamy

KONKURS ZA UWAŻNE CZYTANIE.

który w swoim czasie cieszył się dużym powodzeniem. Pomiędzy uważnych Czytelników rozdzielimy następujące nagrody:

I NAGRODA — 25 ZŁOTYCH. II NAGRODA 20 ZŁOTYCH, III NAGRODA 15 ZŁOTYCH, ORAZ OSIEM NAGRÓD PO 5 ZŁOTYCH.

Na str. 4-ej zamieszczać będziemy w jednym ze słów CYFRĘ. Siedem słów z kolejnymi cyframi (1 do 7) utworzą zdanie. Należy je wyciąć, nakleić na kartce zaopatrzonej w swój dokładny adres i przesłać w otwartej kopercie ze znaczkiem 5-groszowym do Redakcji „Echa" — lub wrzucić do skrzynki redakcyjnej (bez znaczka pocztowego) przy ulicy Żwirki 2, lub w filii przy ul. Piotrkowskiej 11.

Dzisiaj na str. 4 znajdziemy słowo z cyfrą „1".

Lokomotywa zabiła lekarza.

WSTRZĄSAJĄCY WYPADEK NA DWORCU

BIAŁYSTOK 7 marca. Wczoraj na stacji Białystok wydarzył się nieszczęśliwy wypadek. Przechodzący przez tory kolejowe do pociągu warszawskiego kpt. dr Górniak został oślepiony reflektorem nadchodzącego właśnie pociągu z Wilna, wskutek czego stracił orientację i wpadł pod lokomotywę. Uderzony przez parowóz i odrzucony na bok kpt. dr Górniak doznał pęknięcia czaszki. Towarzyszący mu major Kudelski zdążył uskoczyć w bok. Kpt. dr Górniak zmarł w drodze do szpitala. Niejaki Baral Józef podczas wyżej opisanego wypadku trącony również przez lokomotywę uległ złamaniu ręki.

ZDARZENIA I WYPADKI.

— Podsekretarz stanu w Min. Przemysłu i Handlu dr. Adam Rose wyjechał do Genewy w charakterze członka nowo-utworzonego komitetu surowców Ligi Narodów którego pierwsze posiedzenie odbędzie się jutro.

— Obiegające w ostatnich dniach pogłoski o zamordowaniu marszałka Czang-Sue-Lianga są dementowane przez źródła urzędowe.

— Wczoraj odbyło się pod przew. wicepremiera Kwiatkowskiego posiedzenie Komitetu Ekonomicznego ministrów. Komitet uchwalił przedłożony przez ministra skarbu plan dalszej akcji w zakresie uregulowania spłaty długów rolniczych w Państwowym Banku Rolnym. Poza tym Komitet Ekonomiczny załatwił szereg spraw bieżących upoważniając m. in. Polskie koleje Państwowe do przystąpienia do spółki p. f. „Towarzystwo Budowy i Eksploatacji mieszkań dla pracowników P. K. P. sp. z ogr. odp.

KONFISKATA „ECHA".

ŁÓDŹ 7 marca. Wczorajszy numer „Echa uległ konfiskacie.

Wybuch skrzynki z amunicją

4-ch żołnierzy zabitych

BUKARESZT, 7, III — Na dworcu w Fantanele podczas wyładowywania pociągu z amunicją nastąpił wybuch skrzynki, wypełnionej pociskami armatnimi. Przy wybuchu czterech żołnierzy zostało zabitych na miejscu, a dwóch odniosło rany.

Adwokat za przemówienie na wiecu

skazany na 5 lat więzienia.

KRAKÓW 7 marca. Adwokat Fensterbleu za przemówienie wygłoszone na wiecu pierwszomajowym w Trzebini, po przemówieniach prokuratora i 4-ch obrońców na podstawie werdyktu przysięgłych skazany został na 5 lat więzienia.

POCIĄGI DODATKOWE

w okresie świąt Wielkiej Nocy

WARSZAWA 7 marca W celu udogodnienia podróżnym przejazdów w okresie Świąt Wielkanocnych odbyła się w Min. Komunikacji konferencja międzydyskusyjna, na której wyznaczono niezależnie od pociągów stałych pociągi dodatkowe na następujących liniach:

Warszawa, Poznań, Warszawa -Kraków, Warszawa- Zakopane. Warszawa - Krynica, Warszawa-Łódź, Warszawa-Kielce, Warszawa- Lwów, Warszawa -Katowice, Warszawa- Brześć, Warszawa- Wilno i Katowice Lwów, w ogólnej ilości 40 pociągów, kursujących w okresie od 22 marca do 31 marca. Szczegółowy rozkład jazdy dotyczący kursowania pociągów niebawem podany będzie do wiadomości publicznej.

Pożar w fabryce ogni sztucznych i rakiet

STANISŁAWÓW, 7. III — W Kuropatnikach pow. Rohatyn w zagrodzie Pawła Czornego wybuchł pożar, który wskutek silnego wiatru przerzucił się na 12-cie sąsiednich zagród, niszcząc je doszczętnie. Akcja ratunkowa z powodu wichru i braku wody była bardzo utrudniona. Szkody wynoszą dziesiątki tysięcy zł.

„SIRIUS" W PŁOMIENIACH.

POZNAŃ, 7. III Wczoraj po północy wybuchł z niewyjaśnionych na razie przyczyn wielki pożar w Starołęce pod Poznaniem w zabudowaniach fabryki ogni sztucznych i rakiet „Sirius". Ogień objął znaczną część budynków, położonych w pobliżu fabryki chemicznej „Blask". Wezwana z Poznania straż pożarna pracowała przez 8 godziny nad ugaszeniem ognia. W czasie akcji ratowniczej dwaj strażacy odnieśli poparzenia. Spaleniu uległa połowa budynku fabryki „Sirius", mieszczącego pakownię, suszarnię i stolarnię.

SPŁONĘŁA ŻYWCEM.

LUBLIN, 7. III — Wczoraj w nocy we wsi Lipno wybuchł pożar w zabudowaniach Izeniuka. Ogień strawił 16 gospodarstw. Izeniuk Stefan i jego żona i dwie córeczki doznali ciężkich poparzeń. Trzecia córka spłonęła żywcem.

Głowa ludzka w popielniku lokomotywy

STRASZNĄ ŚMIERĆ KOLEJARZA.

PIOTRKÓW 6 marca.

Wczoraj, o godzinie 10-tej rano przy mijaniu się pociągów towarowego z pośpiesznym na szlaku Koluszki — Piotrków, pomiędzy przystankami Rokiciny — Baby, wydarzył się nieszczęśliwy wypadek, który pociągnął za sobą śmierć funkcjonariusza kolejowego, starszego torowego. 53-letniego Szymona Szymury, zamieszkałego w Piotrkowie.

Tragicznie zmarły Szymura w krytycznym momencie usiłował przebiec tor kolejowy przed pociągiem towarowym, zdążającym do Koluszek, nim jednak to uczynił, wpadł pod koła pociągu pośpiesznego, zdążającego z Koluszek do Piotrkowa.

Szczątki zwłok ofiary wypadku rozrzucone zostały na przestrzeni kilkunastu metrów, przy czym przedstawiały tak okropny widok, że kilka osób ze służby i pasażerów, a szczególnie kobiet zemdlało.

Części zwłok zabezpieczono do przybycia komisji sądowo - śledczej.

Rzuca się w oczy fakt nieodnalezienia odciętej głowy nieszczęśliwego. Prawdopodobnie dostała się ona do popielnika parowozu.

Po przybyciu pociągu do Piotrkowa parowóz odczepiono w celu przeszukania popielnika.

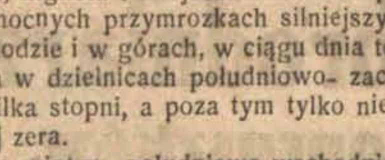
Eskapada córki dozorcy

Wesołe Zakopane, smutna Łódź.

ŁÓDŹ dn. 7 marca. Ciekawą sprawę rozpatrywał wczoraj Sąd Okręgowy w Łodzi. Na ławie oskarżonych zasiadł 18-letni Mordka Ochowicz, który zabrał z domu pieniądze i kosztowności ogólnej wartości około 2 tys. złotych i uciekł w podróż po kraju. Śledztwo wykazało, że chłopiec zakochał się w 25-letniej Irenie Grajównie, córce dozorcy, która nakłoniła go do ucieczki z domu i wybrania się w podróż.

Dziewczyna w eskapadzie tej towarzyszyła chłopcu tylko dopóty, dopóki wystarczyło pieniędzy, po czym pozostawiła go bez grosza w Zakopanem. Stąd chłopiec wrócił bez biletu do Łodzi.

Skargę sądową przeciwko marnotrawnemu chłopcu wniosła jego własna matka. Sąd jednak Mordkę Ickowicza uniewinnił, wychodząc z założenie, że powództwo w tej sprawie mógłby wnieść tylko ojciec oskarżonego, jako właściciel roztrwonionych pieniędzy i przedmiotów.



Książę Kentu z małżonką

we Florencji.

FLORENCJA 7,3. Książę Kentu z małżonką przybyli wczoraj incognito na trzydniowy pobyt do Florencji. Angielska para książęca zamieszkała w willi księżny Heleny rumuńskiej.

Kradzież nożyc stalowych.

Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów

ŁÓDŹ, dnia 7 marca — Na ulicy Nowomiejskiej przed domem nr. 26 wpadła pod tramwaj Józefa Skrobska, zamieszkała przy ul. Dworskiej 59. Na szczęście wypadek zakończył się tylko silnym potrąceniem Skrobskiej. Motorniczy zdołał zahamować wóz. Poszkodowaną opatrzył lekarz pogotowia i przewiózł ją do domu.

— Obok domu przy ul. Gazowej nr. 7 dokonał zamachu samobójczego 28-letni Marian Kulesza, robotnik fabryki I. K. Poznański, zamieszkały przy ul. Ogrodowej 54 Kulesza wypił znaczną ilość jodyny. Wezwany lekarz pogotowia umieścił desperata w szpitalu na Radogoszczu. Przyczyną zamachu zawód miłosny.

— Nieznany złodziej zakradł się do mieszkania Bronisława Smulika (ul. Ciesielska 8) i zabrał mu garnitur i jesionkę wartości kilkudziesięciu złotych.

— Herbert Huffer, kierowca samochodowy, zamieszkały przy ul. Rzgowskiej 26 zameldował policji że w czasie, gdy na chwilę odszedł od auta na postoju przy ul. Skorupki skradziono mu sygnał elektryczny, wartości około 100 złotych.

— Stanisław Soczewa, zamieszkały przy ul Piłsudskiego 62 ekspendient sklepu Abrama Berkmana przy ul. Pomorskiej 57, przewoził transport wyrobów żelaznych z magazynu przy ul. Zgierskiej. W czasie postoju nieznani sprawcy skradli mu z wozu 36 sztuk nożyc stalowych do cięcia blachy. O kradzieży powiadomiono policję.

— W tkalni zarobkowej firmy M. Cynamon, mieszczącej się w zabudowaniach fabrycznych Sp. Akc. A. Daube przy ul. Wólczańskiej 128, na drugim piętrze trzypiętrowego budynku wybuchł pożar.

Na ratunek przybyły 6 i 7 plutony Straży Pożarnej i ugasiły ogień w ciągu kilkunastu minut, nie dopuszczając do większych strat.

Ustalono, że przyczyną ognia było samozapalenie się osnowy na rozgrzanym warsztacie.

2000 ROBOTNIKÓW STRAJKUJE

w okolicznych miasteczkach.

ŁÓDŹ dn. 7 marca. Zatarg na tle płac w Schloesserowskiej Manufakturze został ostatecznie zlikwidowany. Na odbytej konferencji uzgodniono poglądy i kwestię 15 procentowej podwyżki płac robotniczych odłożono do czasu ogólnej akcji o podwyżkę płac w przemyśle włókienniczym.

W WIDZEWSKIEJ MANUFAKTURZE

ŁÓDŹ dn. 7 marca. Sytuacja na terenie Widzewskiej Manufaktury, jeśli chodzi o strajk majstrów zatrudnionych na oddziale tkackim nie uległa żadnej zmianie.

Konferencja w Inspektoracie Pracy nie dała rezultatu. Po wstępnych rozmowach konferencję odroczono do poniedziałku dn. 8 marca rb.

STRAJK NA PROWINCJI.

ŁÓDŹ dn. 7 marca. W związku z proklamowaniem strajku w tkalniach zarobkowych na prowincji objął on niemal 90 procent zakładów przemysłowych. Strajkuje ponad 2,000 robotników.

Bez słońca

Co wróży Pim?

ŁÓDŹ dnia 7 marca.

Przewidywany przebieg pogody do wieczora dnia dzisiejszego: pogoda naogół chmurna, mglista i miejscami drobne opady. Po nocnych przymrozkach silniejszych na wschodzie i w górach, w ciągu dnia temperatura w dzielnicach południowo- zachodnich kilka stopni, a poza tym tylko nieco powyżej zera.

Słabe wiatry południowo-wschodnie i wschodnie.

Książęcej parze holenderskiej nie śpieszno do powrotu

WIEDEŃ 7,3. Książęca para holenderska przedłużyła swój pobyt w zamku Mittersil o dalsze 14 dni. Zarząd zamku Mittersil komunikuje, że para książęca wyraziła również życzenie przyjazdu na Zamek w lecie.

Nowy kurs franka.

PARYŻ 7,3. Nowe kierownictwo funduszu wyrównawczego z prof. Ristem na czele nosi się z zamiarem utrzymania kursu waluty francuskiej na poziomie zbliżonym do kursu 110 fr. za 1 funt szt., a więc na poziomie niższym od dotychczasowego. W dniu wczorajszym w tranzakcjach pozagiełdowych funt notowany był w Paryżu 108, dolar zaś 22,10.

Oficjalna wizyta posła Wadowskiego.

Łącznik Łódzkiego O. Z. N. z centralą w Warszawie.

ŁÓDŹ dn. 7 marca.

Wczoraj pos. Marian Wadowski złożył oficjalne wizyty wojewodzie Hauke-Nowakowi i dowódcy korpusu gen. Langnerowi w charakterze łącznika pomiędzy Łódzkim Obozem Zjednoczenia Narodowego a centralą w Warszawie.

Do tej pory nie zgłosił jeszcze akcesu do O. Z. N. pos. Waszkiewicz, który, jak się dowiadujemy, ponieważ jest przedstawicielem świata pracy zajmie stanowisko do nowego obozu dopiero po ujawnieniu ustosunkowania się tego obozu do spraw świata pracy

SZTUKA OSZCZĘDZANIA.

Wywiad z ciułaczami.

Cypkin— nie ma ani grosza. i wyczytał w gazecie, że na książeczki oszczędnościowe PKO. złożono ogółem 700 milionów złotych.

— Skąd ci ludzie biorą pieniądze, żeby sobie odkładać? — zdziwił się Cypkin — Jak oni to robią?

Cypkin postanowił się rozpytać. U kogo? Naturalnie u tych, którzy robią oszczędności.

Gdzie ich znaleźć? Bardzo proste. Przy okienku PKO., w którym przyjmują wkłady na książeczki oszczędnościowe.

Nazajutrz Cypkin poszedł do PKO. Przy okienku stała już kolejka ludzi. Każdy trzymał książeczkę i zaoszczędzone złotówki.

— Jak tu zacząć rozmowę? — myśli Cypkin.— Człowiek, który ma przy sobie pieniądze, niechętnie rozmawia z nieznajomym. Tu nie można podejść tak prosto z mostu. Trzeba nawiązać przyjacielską rozmowę.

— Przepraszam pana— zwrócił się wreszcie Cypkin do jednego z czekających.— Czy pan nie jest synem tego Kona?

Zagadnięty jegomość spojrzał nieco zdziwiony.

— Nie.

Cypkin uśmiechnął się radośnie.

— Ja mam oko! Ja odrazu zauważyłem, że nie. Pan wcalę do niego nie jest podobny. I zresztą tamten był hultaj. A pan, ja widzę, trzyma grosz. Pan sobie odkłada pieniądze. Jak pan to robi?

— Co znaczy jak? Oszczędzam.

— Na czym?

— Na wszystkim. Na każdym kroku. Ja jestem taki oszczędny, że pan pojęcia nie ma! Ja nawet na zegarek patrzę raz dziennie, żeby się cyferblat od wzroku nie wycierał.

— Iii...— wtrącił się do rozmowy, stojący obok jegomość. — Ja tam na zegarek patrzę ile dusza zapragnie. Tak oszczędzać, to już nie potrafię. Ale zawsze z groszem się liczę. Ciułam sobie i już. chwalić Boga, mam uciułanych parę tysięcy.

— Nie może być! — zdziwił się Cypkin.

— Nie wierzy pan? Proszę! Spójrz pan w książeczkę.

— Rzeczywiście!— przyznał z podziwem Cypkin. — Jak pan to robi, że pan ma takie pieniądze?

Właściciel uciułanych pieniędzy uśmiechnął się z zadowoleniem.

— Zwyczajnie. Nie palę, nie piję.

— Przepraszam pana— wyjaśnił Cypkin. — Ja się nie pytam co pan nie robi, tylko co pan robi.

— Przecież mówię. Nie gram w karty, nie chodzę do knajp.

Cypkin poruszył się niecierpliwie.

— Pan mi znów mówi co pan nie robi! A ja bym chciał wiedzieć, co pan robi. żeby mieć te pieniądze? Co do „nie", to ja wiem wszystko. Ja też nie palę i nie piję i nie mam ani grosza!

—Widocznie pan nie umie trzymać pieniędzy.

— Nie umiem? Daj pan do potrzymania to pan zobaczy! Tylko ja nie mam co trzymać. I właśnie się pytam co pan robi, żeby mieć pieniądze? Bo co nie robić, to ja wiem sam.

U brzegów Hiszpanii



— Co on sygnalizuje?

— Żebyśmy się nie obawiali, bo to była ślepa torpeda.

KUBEŁ WODY

NA GŁOWIE CUDZEGO NARZECZONEGO.

— Czy oskarżona Zofia Wiązek przyznaje się do tego, że oblała zimną wodą obecnego tu Zygmunta Zajączka?

Panna Wiązek kiwnęła potakująco głową.

— Przyznaję się. Co się mam nie przyznać, kiedy oblałam.

— Za co?

— Za narzeczoną.

Sędzia spojrzał zdziwiony.

— Jakto za narzeczoną?

— W taki sposób, proszę sądu, że ten pan, sam w sobie jest bardzo przyzwoity człowiek i nie mam do niego żalu. Tylko narzeczoną ma cholerę. Cała kamienica może przyświadczyć, co ona warta. Za mężczyznę duszę diabłu sprzeda!

Wystarczy proszę sądu, że ktoś przez okno męskie portki trzepie, a w niej się już wszystkie grzechy budzą. Niech tylko jaki chłop na podwórze wejdzie, czy starozakonny handlarz czy muzykant bez nogów, ona już w oknie stoi, już zęby do niego szczerzy i, co ma, na pokaz wystawia.

Orkiestra u nas na podwórzu żadna nie może grać. Bo niech tylko przyjdą, ona na okno włazi, oberlufty zaczyna wycierać, żeby muzykantom łydki pokazać.

Chłopaki się naturalnie robią niespokojne, ślina im w saksofon leci, melodia im się myli i przez to cała kamienica na muzyce jest pokrzywdzona.

Sama żadnego chłopaka nie przepuści. A jak inna dziewczyna w kamienicy ma powodzenie, to jej musi zepsuć.

Jak raz za inną jeden piękny bronet w brązowym garniturze wszedł do bramy, to ta cholera takiego krzyku narobiła, że się chłopak przestraszył i uciekł.

Dwie noce płakałam. Bo, proszę sądu, może mnie akurat z tym bronetem szczęście było sądzone?

— Ale dlaczego — przerwał sędzia — oblała pani pana Zajączka

— Bo on jest jej narzeczonym. Ona mnie drogę do szczęścia zepsuła, to ja jej też chciałam nogę podstawić. Widziałam, że p. Zajączek się do niej pali, więc go zimną wodą oblałam, żeby przestygł. Ale jemu krzywdy nie chciałam zrobić. Tylko jej!

Pomimo takiego wyjaśnienia, p. Zajączek oświadczył, że czuje się pokrzywzony. Wobec tego Sąd wydał wyrok, skazujący pannę Wiązek na 50 zł. grzywny.

—oOo—

Niepunktualny zegarek.

Spóźniony gość knajpy.

Różnica pomiędzy zegarem, a piękną kobietą jest taka, że zegar przypomina godziny, a piękna kobieta każe o nich zapominać.

Pan Antoni siedział właśnie w restauracji, pił dużo wódki, marzył o pięknej kobiecie i stracił całkowicie rachubę czasu. Godzinę przypomniało mu bicie ściennego zegara, który wskazywał dwunastą. Na sali, prócz pana Antoniego, sterczącego samotnie przy opróżnionej butelce, nikogo już nie było.

— Proszę szanownego pana — przypomniał mu delikatnie kelner — zamykamy.

Pan Antoni spojrzał z urazą na wiszący zegar. Na dworzu padał deszcz, w restauracji było przyjemnie ciepło i panu Antoniemu nie chciało się wychodzić.

— O której się u was zamyka? — ziewnął leniwie, chcąc jakoś przedłużyć swój pobyt w ciepłej sali.

— O dwunastej.

Pan Antoni sięgnął do kamizelki i wyciągnął swój zegarek.

— O 12-tej mówisz pan? — ożywił się, patrząc na zegarek. — No to jeszcze sobie kwadrans posiedzę. Dopiero za 15 dwunasta.

— Pan się myli. Na naszym jest dwunasta.

— A co mnie wasz obchodzi? — wzruszył ramionami uparty gość. — Ja wszystko robię według mojego.

— Ale my zamykamy według naszego.

— No to zamykajcie! Pan zamknij podług waszego, a ja wyjdę podług mojego. Że taki gruchot na ścianie źle chodzi, to ja się mam śpieszyć?

— Nasz zegar dobrze chodzi — oświadczył kelner. — W zeszłym tygodniu przez trzy dni zegarmistrz go regulował.

Pan Antoni uśmiechnął się ironicznie.

— Frajer pompka pan jesteś! Jemu już żadna regulacja nie pomoże. Stary grat i tyle! żebyś pan tyle lat wisiał, co on, tobyś pan też dobrze chodzić nie mógł.

— Proszę pana! — stracił cierpliwość kelner. — Zamykamy i proszę wyjść!

— Nie wyjdę! — uparł się pan Antoni.

— To ja pana wyprowadzę! — zdenerwował się kelner. I silnym chwytem złapał pana Antoniego pod pachy.

— Taak? — jęknął pan Antoni, któremu wypita wódka nie pozwoliła się bronić. — Pan mnie przez tego drania na ścianie na deszcz wypędza? Że on źle chodzi, to ja mam cierpieć? Człowiekowi, jak źle przez ulicę przejdzie, złotówkę kary zapiszą, a takiemu draniowi, co tylko dla chodzenia wisi, bezkarnie ma przejść? Nie daruję!

Butelka po piwie, rzucona ręką rozgoryczonego gościa, trzasnęła o zegar.

— Masz! — ryczał pan Antoni. — Naucz się, draniu, chodzić, jak należy! Ty, bracie, na mnie wahadłem nie kiwaj! Nie boję się...

„Dla zakochanego cena nie gra roli"

STALI KLIENCI MAJĄ RABAT.

Przyczyną wszystkiego była gorąca miłość.

— Zośka!— spytał drżącym ze wzruszenia głosem p. Aleksander Goździk. — Chcesz iść ze mną przez życie?

Odpowiedziała krótko:

— Nie!

— Dlaczego? — jęknął boleśnie zakochany.

— Bo mi nogi przemakają. Pantofle mam dziurawe i kroku zrobić nie mogę. To gdzie bym z tobą przez całe życie łaziła?

P. Aleksander opuścił ponuro głowę.

— Co robić?— myślał. —Czyż dziura w pantoflu ma zniszczyć jego szczęście?

Ruchem znamionującym decyzję wciągnął sobie czapkę na czoło i wyszedł na ulicę.

A już po godzinie policjant prowadził go do komisariatu za kradzież pary damskich pantofli ze sklepu Izraela Cypermana.

— Proszę opowiedzieć jak to było?— zwrócił się w 3 tygodnie potem do Cypermana, prowadzący rozprawę sędzia.

— Zwyczajnie— westchnął p. Cyperman.— Przyszedł do mnie po damskie pantofle. Odrazu mnie się nie spodobał. Coś taki łatek, zelówki go odpadają...

— Poco panu— mówię damskie pantofle, kiedy pan nie ma na męskie.

To on na mnie spojrzał, jakby mnie chciał zjeść. I mnie mówi, że jeżeli nie będzie grzeczny dla klienta, to tak mnie da w szczękę, że cały personel razem z głównym buchalterem nie będzie się mógł doliczyć moich zębów.

Więc co ja miałem zrobić proszę sądu? Pokazałem mu damskie pantofle.

On obejrzał, przymierzył ze sznurkiem, który przyniósł ze sobą i mówi ,'biere".

— No i co? Wziął?

— Jeszcze jak wziął! Nawet się nie spytał o cenę. Odrazu zaczął uciekać.

— Faktycznie, proszę sądu —przyznał oskarżony p. Goździk— o cene nie pytałem, bo dla człowieka zakochanego cena nie gra roli. A wyszedłem z pantoflami, żeby narzeczonej przed kupnem pokazać. Tego dnia katar miała, z domu wyjść nie mogła i ja sam sprawonki załatwiłem.

— A dlaczego oskarżony uciekał?

— Przed deszczem, proszę sądu. Na deszcz się zbierało, bez parasola byłem, więc wiałem przed deszczem, żeby nie przemoknąć.

Ponieważ p. Goździk, często odwiedza sądy, więc jako stały klient, po odliczeniu rabatu dostał 6 miesięcy więzienia.

Jeżeli s ę nie zawali — to dobrze

jeżeli się zawali — to jeszcze lepiej.

Dlaczego jest tyle dowcipów o teściowych? Dlaczego w każdym dowcipie o teściowej zięć albo cieszy się z jej śmierci, albo życzy jej z całego serca?

Weźmy choćby kilka typowych dowcipów.

Zięć wpada wzburzony do doktora.

— Doktorze! Ratuj, radź co robić! Moja teściowa ma atak sercowy!

— Już idę. Czego pan tak drży?

— Boję się! Strasznie się boję, że znów baba wylezie! Trzy razy miała atak i trzy razy, psiakrew, wyszła!

Albo taki dowcip:

Wybudowano nowy most. Trzeba go było wypróbować. I oto jeden z radnych zaproponował, żeby zebrać tysiąc teściowych i dla próby wypuścić na most.

— Jak się most nie zawali — powiedział — to dobrze. A jak się zawali, to jeszcze lepiej.

I wreszcie taki dowcpip:

Teściowa Pipmana wyjechała do Paryża. Pewnego dnia Pipman dostaje depeszę: „Teściowa umarła. Spalić w krematorium, czy pochować na cmentarzu? Jak pan sobie życzy?"

Pipman odpowiada: „I spalić i pochować. Wolę mieć pewność".

Widzimy więc, że prawie w każdym dowcipie o teściowej jest mowa o jej śmierci. W najlepszym wypadku, jeżeli w dowcipie teściowa żyje, to dentysta wyrywa jej wszystkie zęby, a zięć skacze z uciechy.

Drodzy Czytelnicy! Dość tego znęcania się nad teściowymi! Staję w ich obronie i udzielam im głosu.

Oto dwie zacne teściowe: pani Pokrzywka i pani Jęzorek rozmawiają o swym ciężkim losie.

— Nieszczęśliwa nasza godzina — wzdycha pani Jęzorek — w którejśmy córki nasze za mąż wydały. Żyłaś pani sobie spokojnie, nikt pani nie ubliżał, a jak tylko córka zięcia przyniosła, co się z pani zrobiło? Teściowa! Zięć o pani kawały opowiada, kuriera humorystyczne przynosi, żeby pani wyczytać, co o teściowych piszą... A w każdym dowcipie myślisz pani, że nam co dobrego życzą? Tylko nagłej śmierci.

— Biedne my jesteśmy. Ciężki nasz los, choć wie pani, kiedyś to te dowcipy o teściowej chętnie czytałam. Miałam ja teściową, diabeł nie baba. Niech jej tam ziemia lekką będzie i niech ją jeszcze na tam tym świecie szlag trafi! Tak mi życie truła.

— I moja była nielepsza. Ciągle jątrzyła. Ciągle buntowała.

— Tak, tak, moja pani. Trochę tam o tych teściowych to prawda. Ale czego od nas chcą? Przecież my nie takie! Czy ja jątrzę? Czy ja buntuję? że tam powiem czasem córce, żeby chłopa pilnowała, żeby mu nie dała samemu wyjść, żeby pensję jego sama odbierała, to przecież matka jestem. Swoje dziecko przed nieszczęściem chcę ustrzec! I za co mnie ci humoryści nagłej śmierci życzą?

Wierzyciel-pocieszyciel.

NIEPOROZUMIENIE PODCZAS ZAJĘCIA.

Nie można być jednocześnie i twardym i miękkim.

Nie można jednocześnie bić kogoś w twarz, a drugą ręką głaskać go czule po głowie.

Przekonał się o tym p. Izajasz Gruszka, który w towarzystwie komornika udał się pod miasto do p. Wojciecha Kubicza.

Wizyta ta, jak się łatwo domyśleć, nie miała charakteru towarzyskiego. P. Gruszce należało się 400 zł. i przy pomocy komornika chciał ratować swą należność, zajmując coś z dobytku dłużnika.

Wybór padł na konia i bryczkę, jedyną pozostałość po dobrych czasach p. Kubicza.

P. Kubicz dość obojętnie patrzał na czynności komornika, był już widocznie przyzwyczajony do podobnych wizyt, natomiast jego małżonka nie potrafiła ukryć swego bólu i zaczęła szlochać.

I oto p. Gruszka zamiast, jak przystało na człowieka robiącego zajęcie, być twardym do końca. wzruszył się szczerze łzami pani Kubiczowej.

Zajęcia bynajmniej nie cofnął, ale zaczął strapioną niewiastę pocieszać.

— Co się pani martwi? — perswadował.—Też jest co płakać! Ta kobyła, co ją pan komornik zajął towięcej owsa zje, niż ona sama warta. Poco pani taki koszt w gospodarstwie? A bryczka? Też mecyje! Stary gruchot! Nawet nie wypada dla pani jeździć taką bryczką! Jak mąż się dorobi, to ja za tanie pieniądze nastręczę pani bryczuszkę, coś nadzwyczajnego! Żebym tak zdrów był, że nie ma się czego martwić.

Stojący na uboczu p. Kubicz, widocznie źle zrozumiał szlachetne intencję p. Gruszki, bo zgrzytnął wściekle zębami.

— Mało, że drań zabiera, jeszcze się z nas nabija!

Skutek tego nieporozumienia był taki, że p. Gruszka pobiegł na posterunek policji i okazał dwa wybite zęby, oraz pokrwawiony nos.

W sądzie p. Gruszka z oburzeniem opowiadał o swej krzywdzie.

— Ja chciałem pocieszyć tą biedną kobietę, a p. Kubicz mnie zaczął za to walić z pięściami.

Sąd zgodził się z p. Gruszką, że bić go nie należało i skazał p. Kubicza na tydzień aresztu z zawieszeniem wykonania kary.

Kłopoty bogacza.

PIENIĄDZE NIE PRZYNOSZĄ SZCZĘŚCIA

Pan Złotower ma dużo pieniędzy. Siedzi na forsie.

Liczy, liczy i wzdycha ciężko, że mu mało przybywa.

— Panu jest dobrze — powiedziałem mu pewnego razu. — Pan ma dużo pieniędzy.

Spojrzał na mnie niechętnie

— Panu jest lepiej niż mnie.

— Dlaczego?

— Bo pan nie ma ani grosza.

Bo pan jest golec.

— Uważa pan— zdziwiłem się, że dobrze być golcem?

— Chyba! Co ja mam z moimi pieniędzmi? Same zmartwienia! Ciągle się morduj z nimi, ciągle licz,, ciągle pilnuj, żeby nie ubyło, tylko wprost przeciwnie, żeby przybyło! Kłóć się z urzędem podatkowym, umieraj ze strachu, że cię okradną, łam sobie łeb, jak je ulokować...

Wierz mi pan! Bogaty ma ciężkie życie! A co pan? Pan wie, że pan nic nie ma i pan się nie martwi. że straci.

— Jużbym wolał mieć i się martwić — westchnąłem tęsknie.

— Nie mów pan tak! Panu jest lepiej niż mnie. Człowiek co ma pieniądze jest bardzo nieszczęśliwy. Czy jemu ktoś dobrze życzy?

Weź pan naprzykład mojego doktora. Czy on mnie dobrze życzy?

On się modli żebym już nareszcie zachorował. On z utęsknieniem czeka na moją chorobę.

— Dlaczego?

— Dlaczego? Dlatego, żeby na niej zarobić! On wie, że ja mam czem zapłacić, że ja będę dobry pacjent. A pański doktór? On się modli, żeby pan był zdrów.

— Skąd pan wie?

— Jakto skąd? Łatwo się domyślić. Pański doktór to jest doktór z Ubezpieczalni. Pan myśli, że jemu zależy, żeby pan był chory? Żeby pan do niego chodził i za nudzał i zamęczał? Nie! On woli, żeby pan był zdrów jak koń i płacił składki.

I wogóle co panu brak?

Czy pan kiedyś będzie miał wypadek samochodowy? Nie! Pan jest za wielki golec, żeby jeździć autem.

Czy panu grozi małżeństwo? Nie! Kto wyjdzie za mąż za takiego golca? A jak się nawet znajdzie taka wariatka, to pan nie będzie miał za co wziąć z nią ślub.

Pan nawet umrzeć nie może. Bo kto pana pochowa bez pieniędzy?

Więc co pan narzeka? Co panu jest źle? Pan jest szczęśliwy człowiek, wybraniec losu, panie szanowny.

Obrońca „upadłej" kobiety

Wieczorny incydent na chodniku.

Obowiązkiem każdego mężczyzny jest podać rękę kobiecie. Szczególnie, jeżeli kobieta przy upadku tak się potłukła, że siedzi na chodniku i nie może się podnieść.

Nie znał widocznie tego obowiązku Abram Salcberg, będąc bowiem świadkiem upadku Agnieszki Orzech, zamiast podać jej rękę, stanął nad nią i zaczął się litować.

— Uj, to pani upadła! Pani sobie dobrze stłukła siedzenie!

— Nie pański interes!— sapnęła gniewnie p. Agnieszka. —Co stłukłam, to stłukłam! Pan i tak nie odkupi, bo pana nie stać!

Abram wzruszył obojętnie ramionami.

— A jakby mnie nawet było stać? To dlaczego ja mam odkupić? Czy to jest moje? Czy ja z tego korzystam?

— Cham!— mruknęła wściekle p. Agnieszka. — Stoi i pyskuje zamiast mi pomóc! Nie widzisz pan, że się podnieść nie mogę? No! Podaj mnie pan rękę!

Abram, który poczuł się dotknięty słowem „cham", nie ruszył się z miejsca.

— Podać pani rękę? Z powodu? Przecież ja pani nie znam! Przecież ja jestem cham, a pani jest arystokratka! Kto widział, żeby cham podawał takiej damie rękę? Poczekaj pani jak tu przyjdzie jakiś książę, jakiś następca tronu, to jego rączka będzie w sam raz dla pani.

— Bydlę!— syknęła p. Agata, usiłując podnieść się sama.

—Krowa! — odciął się p. Abram.— Wymyśla, i idź ją dźwigaj! Tragarza sobie wynajm, to cię będzie dźwigał. A dla mnie możesz leżeć do rana.

Godzina była późna, ale na szczęście znalazł się jakiś przechodzień, który pomógł się podnieść p. Agacie. Przechodzień ten, p. Zygmunt Winiarek wysłuchał skargi Agaty na Abrama, poszedł do niego i trafną fangą w nos przewrócił go na ziemię.

Szczegóły upadku Agaty i Abrama były omawiane na rozprawie w Sądzie.

— Proszę sądu —tłumaczył p. Abram — czy jak ktoś do mnie mówi „cham", czy jak ktoś do mnie mówi „bydlę", to ja go mam lecieć z pomocą? Z jakiej racji? Żeby on miał siłę jeszcze więcej mnie wymyślać?

Sąd uznając, że p. Winiarek nie miał prawa bić, skazał go na 50 zł. grzywny.

Poważne zagadnienie wychowawcze
Jak reagować na upór dziecka?
ŻĄDANIA DOROSŁYCH NIEZAWSZE SĄ SŁUSZNE

Jak walczyć z uporem dziecka? Trudno odpowiedzieć na to pytanie wyczerpująco, jednym zdaniem. Różne są bowiem odcienie uporu, tak, jak różnorodna jest natura dziecka, natura ludzka. I tak, jak różne są jego przyczyny. Jedno jest wszakże pewne: na upór dziecka nie należy, co więcej nie wolno reagować impulsywnie: ani karać od razu,

ani prosić.

Zachowanie dziecka wymaga w każdym wypadku głębszego zastanowienia się nad nim analizy wewnętrznych motywów jego postępku. Trudność zadania wychowawczego polega na tym, że wymaga ono harmonijnego współdziałania serca i rozumu miłości i zrozumienia. Upór dziecka tak niesłusznie budzący w rodzicach wrogą reakcję, pragnienie bezwzględnego złamania go, nie jest zawsze symptomem negatywnego nastawienia dziecka, wadą. Upór bowiem jest często synonimem woli małego człowieka, przejawem jego skrytej siły, zdolności odpornej. Czy należy zawsze walczyć z tą siłą, uważać upór za złą cechę, którą należy za wszelką cenę, choćby gwałtem, choćby przemocą wykorzenić? Ile razy w ciągu dnia dziecko musi pokornie ustąpić woli dorosłych, ich żądaniom. A przecież musimy przyznać, że żądania dorosłych,

nie zawsze są słuszne,

a ich wola nie zawsze rozumna. Ale nawet wówczas, gdy wymagania dorosłych są rozsądne i usprawiedliwione, dziecko nie zawsze uświadamia sobie ich sens — i w tych wypadkach również zmuszone jest do ślepego posłuszeństwa. Niełatwo jest nikomu podporządkować się innym — z musu. To też, czy można dziecko karcić za to, że od czasu do czasu

wyłamuje się ono

z pod rygoru posłuszeństwa należącego się dorosłym, że pragnie dowieść innym i samo odczuć swoją władzę i niezależność.

Przypuśćmy, że ani czas, ani forma, jakie dziecko obrało dla przejawienia swej siły nie są właściwe. Cóż z tego? Czy już zasłużyło ono na karę? Nie, nawet wówczas należy tę siłę dziecka uszanować — nigdy

nie łamać jej brutalnie.

Jeśli dziecko uprze się, by dokonać czegoś co nie sprawia nam przyjemności, albo wydaje się bezsensownym — wybrykiem, co nie zagraża jego zdrowiu i nie przeszkadza otoczeniu, nie należy w żadnym razie przyjąć wobec niego wyzywającej i bojowniczej postawy.

Zmuszanie dziecka w wypadkach uporu, do posłuszeństwa, brzemienne bywa w fatalne skutki: dziecko jeszcze boleśniej, jeszcze tragiczniej

odczuwa swoją słabość,

zaś w otoczeniu widzi nie przyjaciela, nie obrońcę, ale wroga. A czy do tego dąży rozumne i racjonalne wychowanie? Czy nie zakreśla ono zgoła odmienny cel — tchnąć w dziecko wiarę w jego własne siły, zaufanie do otoczenia, do ich życzliwości i przyjaźni dla niego? Myliłby się ten, ktoby chciał wyciągnąć wnioski, jakoby każdy przejaw uporu i przekorności w dziecku uważać trzeba za dodatni, zasługujący na pobłażliwość i wyrozumiałość. Bynajmniej. Są wypadki — i to nierzadkie kiedy uporu dziecka

nie można tolerować,

co więcej, wymagają one zdecydowanego przeciwdziałania. Ale przeciwdziałanie musi być głęboko obmyślone, rozumne i celowe, a rozumne i celowe jest ono wówczas, jeśli energię, jaką rodzice na walkę z dzieckiem stracili, zrekompensowały osiągnięte rezultaty. Pozytywne rezultaty możliwe są tylko wówczas, kiedy uporowi dziecka rodzice przeciwstawiają niezachwianą, konsekwentną wolę i wytrwałość.

Zaś niezłomną wolę i wytrwałość przejawiać można jedynie w warunkach, jeśli rodzice miast trwonić energię na jałową walkę o drobnostki, skupią siły na obronę innych spraw o zasadniczym znaczeniu zrezygnują z ambicji osobistych i łałszywie pojmowanych praw autorytetu rodzicielskiego i nie będą domagali się od dziecka ciągłego wyrzekania się swoich pragnień i zamiarów. W wypadkach uporu i rodzice muszą bardziej aniżeli kiedykolwiek pamiętać o najelementarniejszej zasadzie racjonalnego wychowania: dziecko nie wystarczy kochać, ani nawet je rozumieć — dziecko należy szanować.

Przyczyna uporu dziecka sięga nierzadko w zachowaniu dorosłych. Wszak jakże często widzi dziecko w domu przykłady bezmyślnego uporu i takie przykłady zarażają dziecko. Dorośli są dla niego wzorami, które lubią i chętnie naśladują. Tylko, że dorośli nigdy nie widzą, nie chcą widzieć w postępkach dziecka odbicia własnych czynów.

Rzadki zbieg okoliczności.



W Detroit (St. Zj.) spotkały się w liceum dwie panny, pochodzące z różnych miast i nieznające siebie nawzajem, które mają to samo imię i nazwisko (Paulina Taylors) urodziły się w tym samym dniu i roku (20.VIII 1920) i wykazują duże podobieństwo.

W setną rocznicę pierwszej lokomotywy.



Reprodukujemy sztych francuski, przedstawiający raczej prehistorię komunikacji kolejowej, a mianowicie pierwszy pociąg, który wyruszył z Paryża 27 sierpnia 1825 r. Normalna komunikacja kolejowa została zaprowadzona dopiero w 1837 r. Jak widzimy z ilustracji, pierwszą tę lokomotywę poprzedza koń, który toruje jej trasę.

Maski z owoców i ziół
niezawsze pomagają przeciwko zmarszczkom.

Aczkolwiek maski kosmetyczne znane są już od bardzo dawna, to jednak wydanie o nich sądu objektywnego, ścisłego napotyka na duże trudności. Zainteresowanie świata lekarskiego dla kosmetyki datuje się od względnie niedawnych czasów badania naukowe ledwo musnęły tę piękną dziedzinę, dotąd całkowicie spowitą w zasłonę tajemniczości, pilnie strzeżoną przez kapłanki nie tyle nadobne, ile mało przystępne i trudne do odcyfrowania...

Publikacje naukowe, dotyczące kosmetyków, nie budzą naogół większego zaufania, nazbyt bowiem są ogólnikowe i więcej treści zawierają między wierszami, niż w wierszach samych. Nad kosmetyką upiększającą ciąży do dnia dzisiejszego klątwa tajemniczości, która przypuszczalnie trwać będzie tak długo aż dziedzina ta nie zostanie bez reszty przejęta przez dostępną dla wszystkich pozbawioną wiekowych przesądów — medycynę.

Z czego składają się maski kosmetyczne?

Nie można powiedzieć, by współcześnie lansowane maski kosmetyczne wiele różniły się od masek starożytnych. Coprawda, wprowadzony tu został ostatnio pewien ład i porządek. Maski zostały odpowiednio posegregowane i otrzymały należne im nazwy, które jednakże do wyobraźni lekarza nie bardzo przemawiają. Znane są zatem maski ziołowe, a obok nich maski owocowe, a także błotne, parafinowe itd. Maski ziołowe posiadają skład najrozmaitszy. Znajdujemy w nich i płatki białej róży i bławatki i siemię lniane, poza tem: ślaz, mech irlandzki, pokrzywę, płatki owsiane, skrzyp polny, miętę pieprzową, rozmaryn... Poza ziołami maski te zawierają jeszcze inne składniki, jak żelatynę i gumy żywiczne.

Maski owocowe względnie owocowo-warzywne zawierają odpowiednio zakonserwowane wyciągi, wzgl. soki z tak smacznych owoców, jak poziomki, truskawki, brzoskwinie, banany i tak popularnych warzyw, jak pomidory, ogórki itd. Ponad to w skład papek owocowo-warzywnych wchodzą składniki dodatkowe, jak wielce sympatyczna słodka śmietanka i inne.

Jaka jest wartość masek kosmetycznych?

Nie da się zaprzeczyć, że pewne składniki masek wywierają

wpływ dobroczynny

na skórę w sensie wybielającym i ściągającym. Oczekiwania jednak, jakie zwykle się łączy z maskami, są grubo przesadzone. Odnosi się to przede wszystkim do zmarszczek.

NIESAMOWITA KOCHANKA.

**...chwyciła mnie w swe ramiona
i tydzień trzyma już cały,
od jej karesów i żaru
cyklopy nawet pomdlały...**



**Nie nosi szatek pstrokatych,
choć niewidzialna, lecz mami,
jak wampir wpiła się w gardło
swymi ostrymi ząbkami.**

**Po nocy kiepsko przespanej,
zaczyna hasać od ranka,
jak polip wsysa się w usta —
dziwna, zaiste, kochanka...**

**Dziwna, a nawet bezwstydna,
wytchnienia nie da mi chwili,
drży z pożądania i lubi,
by o niej głośno mówili.**

**Po jej trujących całusach
boli okropnie mnie głowa,
zarazki jej namiętności
zwalczam szklanicą Burowa...**

**Jeśli chcę zasnąć — kaprysi,
wołam lekarza — sykania,
z recept się śmieje i uwag,
„A" mi powiedzieć zabrania...**

**Nie ma początku bez końca,
kochanko w czarnej opończy,
dostałem zastrzyk niezwykły,
który twą „miłość" wykończy...**

**Pozgrzytasz sobie ząbkami,
gdy spijać będę znów wino
i śpiewać piosnki frywolne
o tobie podła... ANGINO!..**

ROM.

PODSŁUCHANE

HONORARIUM.

Lekarz: — Jak pani może mówić, że honorarium jest wygórowane. — Przecież przyszedłem 10 razy, gdy pani syn chorował na grypę!

Matka: — To się zgadza — ale niech pan nie zapomina, że pan dobrze na nim zarobił — przecież on zaraził całą klasę.

WITOLD PODKOWICZ

ALIBI

22

POWIEŚĆ SENSACYJNA

Rahocz wypuścił kłęb dymu i mruknął:

— Nie wiem....

— Jakto nie wiesz? — zapiszczał Gaudet.

Krzywonosy spojrzał nań lekceważąco i odpowiedział z tą samą flegmą.

— Chyba wyraźnie mówię: nie wiem. A ty nie drzyj się, jakby cię ze skóry obdzierano. Mędryś kiedy pytasz, a do roboty ciebie nie ma.

— Nie ma mnie do roboty? A kto Gapskiego w sidła zapędził? Francuz z trudem wymówił nazwisko, a kto....

—Aleś się trząsł jak stary samochód. Galaretą się chyba żywisz, tfu!

— Zint, ja.....

— Przestańcie, — przerwał głośno van Hoog, — mów jak to było. Gdzie Dick?

— Dicka nie spotkałem, ale lada chwila powinien być tutaj.

— Nie spotkaliście się na torze?

— Nie. A było to tak. Kiedy weszliście do wagonu restauracyjnego, stwierdziłem, że ich nie znasz wcale. Siedzieli blisko drzwi i słyszałem rozmowę. Stara oburzyła się, że ich nie poznajesz. Nazwała cię hiszpańskim chamem, hi, hi, hi, van Hoog chamem!

— To nie należy do rzeczy.

— Myślałem, że chcesz wiedzieć, co o tobie myśli twoja kochana rodzinka; no, ale mniejsza z tym. Otóż nie spodziewałem się nawet, że wszystko pójdzie tak łatwo. Przypuszczałem, iż trzeba będzie go wywabić w jakiś sposób. Dick przedtem wypatrzył jak Rawski oddał Lubickiemu kopertę z papierami.

— To wiem, mów dalej.

— Jak tylko zobaczyłem, że wychodzi, cofnąłem się i zawiadomiłem Dicka. Chcieliśmy złapać ptaszka w przejściu, ale się nam nie udało, bo właśnie w tej chwili zjawił się jakiś podróżny. Przeszedł jednak szybkim krokiem, a Lubicki wszedł do przedziału. Zajrzeliśmy. Był tam jakiś pasażer. Dick zorientował się szybko. On wyjdzie za chwilę — szepnął. I ja się nim zajmę. Ty Rahocz stań przy hamulcu i w razie czego.....

— Teraz rozumiem — zawołał Gaudet.

— Nic nie rozumiesz i nie przerywaj, — odparł zimno Krzywonosy. — Stanąłem przy sygnale alarmowym i czekam. Rzeczywiście Lubicki wyszedł na korytarz.

— Zawahał się, jakby chwilę, spojrzał na przedział, lecz potem zdecydował się i poszedł. Dick za nim. Kiedy byli przy drzwiczkach wagonu złapał go nagle za kark i wpakował chustkę w usta. Słaby był jak kurczę. Widziałem jak mu Dick przeszukał kieszenie, wyjął jakieś papiery, a potem otworzył drzwiczki i wyrzucił na tor. Czysta robota, nie ma co mówić. Właśnie w tym momencie, kiedy miał podejść do mnie, lokomotywa gwizdnęła i pociąg stanął. Upadliśmy obaj. Kiedy się podnosiłem widziałem, jak Dick wyskakuje z wagonu. Słusznie postąpił, nie chciał, by nas widziano razem. Potem, to już wiesz. Zaczęło się śledztwo, ale powolne. Miał na pewno czas przejrzeć kieszenie i zwiać. Przeszedłem do przedostatniego wagonu i kiedy pociąg ruszał wyskoczyłem. Noc była ciemna.

— Wołałem Dicka, ale nic. Wtedy obejrzałem tor, gdzie leżał trup i poszedłem. Przenocowałem w pobliskiej wiosce. Rano wróciłem na wszelki wypadek, myśląc, że może Dick potłukł się i leży gdzie w rowie, ale nie było go. Nie miałem nic lepszego do zrobienia, jak przyjechać do Lozanny i czekać tutaj razem z wami.

— Słusznie, — powiedział van Hoog, — ale mów, co wiesz o tych planach.

— Stary opowiadał, że gdzieś w Pieninach są złoża uranu, czy radu i że to jest warte miliony. On sam został w Warszawie i nasi go śledzą, bo robi jakieś tam ulepszenia. Zapowiedziałem im, że nie tylko nie wolno go sprzątnąć, ale muszą go pilnować dzień i noc. Może nam się przydać.

— Słusznie, — powtórzył van Hoog, — postąpiłeś bardzo mądrze. Jak tylko dostaniemy plany, natychmiast przystąpimy do roboty. Trzeba będzie zakupić tereny. A potem zarobimy parę milionów pod opieką władz, a nawet z ich pomocą.

— Hi, hi, hi, — przerwał Gaudet — świetnie!

W tej samej chwili zadźwięczał telefon.

Van Hoog wziął słuchawkę.

— Hallo! tak.... Bazylea.... proszę, słucham. Tak to ja Rahocz jest tutaj. Rawski? cóż mnie może obchodzić Jest mi niepotrzebny. — Co? co? takiego?

Brwi mu się zbiegły nagle. Gaudet i Rahocz stali wpatrzeni w niego.

— Niemożliwe do diabła; ale go jeszcze złapiemy. Przyjeżdżaj natychmiast.

Odłożył słuchawkę i stał chwilę zamyślony.

Nagle ocknął się z zadumy.

d. c. n.

Wydawca: Jan Stypułkowski
Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito w drukarni Jana Stypułkowskiego
w Łodzi, Żwirki 2.

Za redakcję odpowiada Roman Furmański.

Wielka giełda żywności dla 5 milionów żołądków.

Znakomity system dostaw dla hal paryskich.

PARYŻ, w marcu.

Olbrzymie hale Paryża zajmują napewno większą przestrzeń, niż niejedno małe miasteczko w Polsce. Do hal zwożą z całego świata wagonami wszystkie jadalne produkty ziemi. Całe stada bydła i nierogacizny, olbrzymie góry warzyw, wielkie baseny ryb. W halach kupuje się tylko hurtem.

Wszystko musi przejść przez tę wielką giełdę żywności.

Dla zobrazowania jak potężne targi odbywają się codziennie w halach, ile milionów dziennie przelewa się przez ręce kupców i dostawców, niech posłużą następne dane.

Paryż liczy 4.000.000 plus jeden milion przyjezdnych z przedmieść, prowincji i zagranicy. Razem 5.000.000 żołądków.

Liczymy tylko skromnie i przeciętnie 1 kg. mięsa na głowę tygodniowo. Uczyni nam to 5 milionów kg. mięsa.

Przypuśćmy, że w pewnym tygodniu był wyłącznie popyt na wieprzowinę. Średnia świnia waży 150 kg.

Do Paryża należałoby w danym tygodniu przygnać 33 tysiące 333 sztuki nierogacizny. Co za olbrzymie stado.

Jak wielki musi być zmysł organizacyjny hal, by nie ponieść milionowych strat w razie słabego popytu przy dużej podaży.

To też organizacja ta jest wzorem dla całego świata. Zjeżdżają się do Paryża wielcy kupcy z New Jorku, Londynu, Berlina, Madrytu itd. i wzorują się na znakomitym systemie dostawy do stolicy świata

Niesłychanie ciekawy jest proceder regulacji dostaw i ich odpływu.

Weźmy następujący przykład.:

Jajko wyhodowane na przedmieściu Marsylii, zanim zostanie sprzedane w centrum tegoż miasta, musi najpierw odbyć podróż do Paryża i zpowrotem t. j. ok. 2.000 klm. Jak się to dzieje?

Hale paryskie zakontraktowały na szereg lat fermę X lub Y pod Marsylią; fermie tej pod grozą utraty kontraktu nie wolno sprzedawać z wolnej ręki. Wszystko idzie do Paryża.

Tymczasem wielki dostawca marsylski nie ma czasu na zbieranie jaj po wsiach Robi więc zamówienie kilku wagonów

z... hal Paryża.

W ten sposób jasną jest podróż owego jajka: Marsylia — Paryż — Marsylia.

I teraz najciekawsza rzecz.

Bardzo często jajko, które odbyło przejażdżkę 2.000 klm

kalkuluje się taniej

niż kupione bezpośrednio u farmera.

Jest to już tajemnicą wielkich syndykatów rolniczych, tajemnicą, którą trudno zgłębić.

Ta sama historia dzieje się ze wszystkimi produktami.

Rano gwarne nocą hale pustoszeją. W dzień wszystko pozamykane. Pomniejsi handlarze otwierają swe kramy i kramiki.

Z poniedziałku na wtorek hale są nieczynne. I tu musi być święto i wypoczynek, by ze zdwojoną siłą wziąć się do pracy w nowym tygodniu.

Z całego Paryża ściągają tu nędzarze i biedacy. Jedni by pozbierać resztki i ochłapy, inni po to, by zarobić kilka franków przy przeładowaniu towaru.

„Żołądek Paryża" jak nazywają Francuzi hale, karmi nietylko możnych ale i biedaków. Różnica jest jedynie w jakości i cenie.

Rzodkiewki, pomidory, kalafiory itd. już nie są żadną nowością w żadnym sezonie.

W Paryżu opłaciłoby się je hodować

nawet w doniczkach.

Ceny produktów spożywczych wahają się bardzo. Inne są ceny o 3-ciej rano, inne o 5-tej, a jeszcze inne o 7-mej. Gdy na łatwo psujący się artykuł nie ma popytu, ceny potrafią spaść do zera.

Nikt się tym nie przejmuje bo jutro... ...jutro np, za jajko weźmie się 3 razy tyle. Zarobek i pokrycie strat.

Najbardziej nieregularne ceny są w brańży rybnej. Dziś kilo karpia np. 5 fr. jutro 15 — a pojutrze nawet: za 25 go nie dostanie itd.

Hale codziennie wydają biuletyn cen, który jest miarodajny dla całego Paryża.

W. Z.

Pierwsze chińskie policjantki



W Szanghaju utworzono pierwszy kobiecy oddział policji. Z 230 kandydatek wybrano tylko 25 o doskonałych kwalifikacjach. Po ukończeniu specjalnego kursu „dziewczęta w uniformie" objęły swoją odpowiedzialną służbę. Na zdjęciu: Policjantka dokonywa rewizji osobistej u ujętej członkini szajki bandyckiej.

Rendez-vous ze zmarłą żoną

wyznaczył sobie niepocieszony maharadża.

W dziennikach, wychodzących w Kalkucie, ukazało się w tych dniach ogłoszenie o zamierzonym kupnie większej wyspy. Na tle tego ogłoszenia snuje się interesujące i owiane romantyzmem zdarzenie:

Przed 4 laty młody i piękny maharadża Prafulluu, Kumara Zandejo, poznał córkę księcia hinduskiego Bartare. Miłość trwająca prawie cztery lata, była dla obojga najpiękniejszym okresem ich życia. Zaraz po hucznych uroczystościach ślubnych młoda para udała się do Londynu, gdzie młody maharadża w ciągu trzech lat studiował w Cambridge. Urocza małżonka wprawdzie nie uczęszczała na wykłady, lecz oddawała się z zapałem obowiązkom domowym w zaciszu jednej z will podmiejskich.

Kiedy w początkach lutego maharadża wraz z małżonką powrócili do ojczyzny gdzie młody książę miał objąć władztwo— spotkało go niespodziewanie straszne nieszczęście: oto jego ukochana żona, którą ogromnie wycieńczyła długa podróż morzem, po kilku dniach cierpień przeniosła się w krainę cieniów. Nieutulony w smutku maharadża modlił się dwa dni i dwie noce przy zmarłej.

Po pogrzebie młody władca wyraził życzenie połączenia się na zawsze z duchem swej żony w otchłani zapomnienia. Istnieje bowiem piękna i wzruszająca legenda hinduska, która głosi że ukochane osoby przebywają po zgonie na „wyspach szczęśliwości". Tym zapewne należy sobie tłumaczyć osobliwe ogłoszenie, które opublikowano w ostatnich wydaniach prasy kalkuckiej.

Czy jesteś członkiem L.O.P.P.?

POD JARZMEM PRZYSIĘGI

Powieść **pióra Heleny Lipkowskiej**

STRESZCZENIE POCZĄTKU.

Lotnik Kmita porzucił swoja narzeczoną malarkę Ewę Niemęcką w przeddzień ślubu. Zrażona Ewa powróciła do kraju i oddała się sztuce. Po kilku latach spotkała w Warszawie niespodziewanie byłego narzeczonego. Uciekła przed nim najpierw do kuzynki Orskiej, a potem na Wołyń do majątku Medwedówka do swej kuzynki Eli. Kmita szukał jej niezmordowanie przy pomocy swego przyjaciela pułkownika Szegedy. Z Medwedówki Ewa wyjechała nad polskie morze, gdzie zamieszkała u swej przyjaciółki. Tu spotkała Kmitę i dawna miłość powróciła. Depesza Andrzeja, męża Eli, wezwała ją nagle do Medwedówki. Ela miała zapalenie płuc i przed śmiercią wymogła na Ewie i Andrzeju przysięgę, że pobiora się po jej śmierci. Po powrocie nad morze Ewa zakomunikowała o przysiędze Kmicie, który starał się Ewie wyperswadować absurd takiej przysięgi. Ewa jednak uważała się za związaną tym przyrzeczeniem. Kmita z rozpaczy zaczął znowu pić i grać nie tracąc nadziei zdobycia Ewy.

* *

— Marcysiu, czy bardzo źle? — zapytał szeptem.

Marcysia, w tej chwili czerwona jak piwionia, przecząco poruszyła głową.

— Nie, od kilku dni lepiej, tylko ten dzwonek tak mnie przestraszył.... A zresztą myślałam już, że pan porucznik....

— Myślałaś, że nie przyjadę? — nie dał jej dokończyć — Twój list, moje dziecko, nie zastał mnie w domu, cały miesiąc byliśmy.... byłem nieobecny.

— Czy można będzie zobaczyć się z panną Ewą?

— Niech pan poczeka, zaraz zobaczę.

Marcysia na palcach powróciła do pokoju.

— Panienko — odezwała się nieśmiało stając przy łóżku, to..... to pan porucznik Kmita.... .

Przez twarz Ewy przebiegło gwałtowne drgnienie, głowa jak oderwana od szyi zaczęła szybko poruszać się to w jedną to w drugą stronę, powieki opadły na oczy.

Marcysia przerażona wypadła do przedpokoju.

— Proszę pana, proszę pana, prędko... wołala, panience niedobrze!

Kmita wbiegł do pokoju, rzucił spojrzenie na chorą, po czym bezradnie rozejrzał się wokoło.

— Czy masz amoniak, lub sole trzeźwiące?

Marcysia podała mu flakonik, który ledwie utrzymać zdołała w drżącej ręce.

Zbliżył się do łóżka, ale Ewa podniosła już powieki i przecząco poruszyła głową.

— Ja nie zemdlałam — wyszeptała, tylko tak niespodziewanie....

— Bob — dodała błagalnie — Bob nie trzeba....

Marcysia cicho wysunęła się z pokoju i oparta plecami o ścianę czekała w przedpokoju gotowa na każde zawołanie.

Kmita ukląkł przy łóżku.

— Ewo, kochanie moje, czego nie trzeba? Ja się rozwiodę, ach jak mi ciężko bez ciebie....

— Nie Bob, tak nie można, wyjdź proszę, wyjdź!....

Bardzo wolno powstał z klęczek, podniósł bezwolną rękę jej do ust i bez słowa, nie zwróciwszy nawet uwagi na Marcysię, wyszedł z mieszkania.

Wróciwszy do pokoju, Marcysia spostrzegła, że po twarzy chorej spływają dwie strugi łez, których nawet nie starała się otrzeć.

— Panienka płacze i to w jej obecności! — zdarzało się to po raz pierwszy. Z sercem ściśniętym wielkim żalem przypadła do ręki Ewy.

— Panienko ukochanie moje, proszę nie płakać! To wszystko moja wina, to ja napisałam do pana Kmity!

Ręka Ewy spoczęła na głowie Marcysi.

— Jesteś dobre, kochane dziecko, ja się wcale nie gniewam, ale zostaw mnie teraz samą.

Magda, wróciwszy w godzinę potem, zastała Marcysię z zapuchniętą od łez twarzą na krzesełku w przedpokoju.

— Co się stało? — pytała przestraszona.

Marcysia wyspowiadała się urywanym szeptem.

— Cóżeś dobrego zrobiła, dziewczyno! — załamała ręce Magda — czyś nie wiedziała, że pan Kmita żonaty?

— Żonaty? — dłonią przykryła usta, jakgdyby chcąc powstrzymać rwący się okrzyk, a z oczu jej niepomiernie zaokrąglonych wyzierała zgroza.

W sercu Magdy wezbrało współczucie: wiedziała ile nocy dziewczyna ta, opierając się ze wszystkich sił przyjęciu do pomocy pielęgniarki, spędziła bezsennie przy chorej i wiele łez wylała w obawie o jej życie.

Ruchem macierzyńskim położyła rękę na ramieniu Marcysi.

— No, Wiewiórko, uszy do góry! Miałaś najlepsze intencje, a panna Ewa ma się już przecież lepiej.

Jednakże twierdzenie to okazało się mylnym, albowiem gdy weszła do Ewy zastała ją znowu, jak w pierwszych dniach choroby, rozgorączkowaną z błyszczącymi oczami.

Niezwłocznie zatelefonowała do lekarza lecz, kiedy w międzyczasie nadeszła pani Orska i kiedy Magda chciała ją po kilku minutach zabrać do siebie, Ewa stanowczo oparła się temu.

Co chwila zwracała się do gościa z jakimś zapytaniem, lub prosiła, by jej opowiadała coś. Interesowały ją głównie szczegóły dotyczące młodości jej matki.

Była tak wyraźnie podekscytowana, że pani Orska poczuła się tym zaniepokojona i skorzystała z pierwszej sposobności, by wysunąć się z pokoju.

Lekarz był bardzo zdziwiony tym nagłym pogorszeniem stanu zdrowia chorej i w głowę zachodził, jaki mógł być tego powód.

— Spokój, spokój i jeszcze raz spokój — zalecił wychodząc — proszki uspakajające zapisałem, a na głowie trzymać stale worek z lodem. Jutro rano proszę zatelefonować.

Noc tę Magda z Marcysią spędziły obie bezsennie przy chorej.

Ewa spała bardzo niespokojnie: rzucała się, szeptała niewyraźnie przez sen, a parę razy głośniej wymówiła imię Kmity. Raz nawet rozwarła szeroko oczy i patrząc na Marcysię rzekła:

— Słyszysz jak szumi morze, Wiewiórko, pójdź przywiąż do kijka różę, tę wiesz „Gloire de Dijon", zapomniałam to zrobić z wieczora.

— Myśli że jest w „Doliwiance" biedactwo — szepnęła Magda.

Nad ranem zdawała się spać spokojniej, a gdy obudziła się około dziewiątej termometr wskazał, że temperatura spadła.

I od tej pory bardzo powoli, ale stopniowo, stale zaczął się stan jej zdrowia poprawiać.

Na trzeci dzień po pamiętnej wizycie, Kmity, Magda otrzymała od niego list wraz z wiązanką prześlicznych ciemnoponsowych róż dla Ewy.

Błagał o słówko wiadomości.

Magda usiadła przy biurku i bez namysłu napisała.

„Kochany Panie Bobie:

Będąc Wam obojgu bardzo życzliwą i właśnie dlatego, pozwalam sobie przesłać Panu jedną radę: proszę wszystkimi siłami starać się zapomnieć o Ewie — będzie to najlepsze dla Was obojga (ostatnie dwa słowa podkreśliła).

Wizyta Pana tak wstrząsnęła Ewą, że przeżyliśmy znów chwilę niepokoju.. Róż Pana nie pokażę jej nawet — zaniosę je do Kościoła przed obraz Najświętszej Panny w podzięce od Pana za to, żeby Ewie wróciła zdrowie, gdyż teraz, mam wrażenie, mogę tak twierdzić z pewnością.

Panie Bobie kochany, wszyscy cierpimy — mówię to z własnego doświadczenia — nikogo nie oszczędzą burze życiowe, więc jeśli potem żyć trzeba i żyć musimy, najmądrzej jest dobrze zastanowić się, co może w życiu naszym stanowić jeszcze pewną pociechę i pociechy tej uczepić się, ale tak, ze wszystkich sił.

Tak bardzo pragnęłabym spotkać Pana, Drogi Panie Bobie i naocznie przekonać się, że pociechę tę Pan znalazł.

Magdalena Jasnoborska".

W połowie lipca Ewa zaczęła już wstawać. Magda z ogromną przyjemnością zauważyła, że młodość jej jak roślina, przebudzona po długim zimowym śnie, pragnąc sobie powetować przymusową bezczynność, puszcza bujne pędy.

d. c. n.

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Między Tow. Przeciwgruźliczym i Ubezpieczalnią Społeczną w Warszawie zawarto umowę, na mocy której T-wo obejmie opiekę i leczenie oraz rejestrację chorych na gruźlicę i zagrożonych gruźlicą nad wszystkimi uprawnionymi do świadczeń ze strony Ubezpieczalni Społecznej w Warszawie.

T-wo będzie udzielało pomocy w swych przychodniach na terenach 4 obwodów Ubezpieczalni, a w razie potrzeby w mieszkaniach chorych oraz skumuluje całokształt działalności zapobiegawczej w szerzeniu się gruźlicy. Do T-wa przeciwgruźliczego chorzy kierowani będą przez lekarzy domowych i specjalistów. Umowa ta stanowić będzie zapoczątkowanie dalszej koncentracji walki z gruźlicą i będzie ona doniosłym faktem w akcji przeciwko tej chorobie na terenie stolicy. Poza tym z poczekalni lekarzy domowych, wyeliminowani będą chorzy na gruźlicę, na czym zyska niezmiernie higiena gabinetów, a sami lekarze domowi będą w dużym stopniu odciążeni z pracy.

* * *

Liczba domów mieszkalnych, wzrastająca co roku, w ciągu lat ubiegłych wzrosła rekordowo, wyraża się bowiem cyfrą 1,448. Są to przeważnie wielkie domy czynszowe, budowane w śródmieściu. Łączny przyrost izb mieszkalnych za rok ubiegły szacowany jest z górą na 25,000.

* * *

Tegoroczne ferie wielkanocne na Uniwersytecie Józefa Piłsudskiego w Warszawie rozpoczynają się 20 bm. i trwać będą do 20 kwietnia. Na Politechnice Warszawskiej zaś od 20 bm. do 4 kwietnia.

* * *

Wiceminister spraw wewnętrznych Korsak przyjął przedstawicieli stołecznych organizacyj własności nieruchomej, którzy prosili o obniżenie ceny za wodę i kanały, ponieważ zarząd miejski nie zastosował się do zalecenia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z ubiegłego roku. Delegacja domagała się, aby cena za wodę i kanały została obniżona conajmniej o 20 proc. Wiceminister Korsak obiecał spowodować obniżkę za wodę w granicach zalecenia ministerstwa z dnia 13 czerwca 1936 r.

* * *

Zaobserwowano ostatnio masowe składania podań przez asesorów sądowych do Izb Adwokackich w sprawie przyjęcia do palestry. Pozostaje to w związku z ogłoszonym niedawno orzeczeniem Sądu Najwyższego, które zwolniło asesorów sądowych posiadających dłuższą praktykę od składania egzaminów adwokackich. Z przywileju tego korzystali tylko dotąd sędziowie i prokuratorzy.

* * *

W ubiegłym miesiącu podrzucono na terenie Warszawy 51 niemowląt, w tej liczbie 32 płci męskiej oraz 19 płci żeńskiej.

Kraiczki.

POLITYCZNY SPÓR.

ZGODNA KARA.

Wprawdzie już jest marzec i koty zapewne coś o tym wiedzą, ale pogoda jest w dalszym ciągu listopadowo-kwietniowa. Jednego dnia wieje lodowaty wicher, drugiego ciepły zefirek, raz świeci słoneczko, to znowu pada śnieg, słowem rzeczywiście w marcu jest jak w garncu. W gruncie rzeczy marzec jest najdzikszym miesiącem: niezrównoważony, niepewny. Sam nie wie, czego chce i czym ma być. Podobno zamożni bliźni nie wiedzą co w marcu robić. Na futro za gorąco, na jesionkę zbyt chłodno. Najlepiej jest ludziom, którzy posiadają jedno tylko palto, ci bowiem nie mają kłopotu z wyborem, jakie włożyć.

Nie ulega wątpliwości, że marzec stanowi jednak przednówek wiosny. W kinach, w dodatkach tygodniowych wyświetlają już nowe wiosenne modele damskich kapeluszy, futer i sukien. W powietrzu tak że od czasu do czasu „czuć" wiosnę, węgiel trochę staniał, śnieg szybko zamienia się w błoto, słowem — wiosna na widnokręgu.

Nietylko wiosna. Również święta Wielkiejnocy zbliżają się szybkim krokiem. — Szynki już kończą się peklować, fabryki czekolady wystawiają zajączki z czekolady cukru i lukru, słowem święta również już „czuć" w powietrzu. Zapobiegliwsi już teraz zaczynają sobie przygotowywać grunt do pożyczek świątecznych, wiedząc z doświadczenia, że jeszcze za dwa tygodnie każdy będzie się wykręcał jak piskorz:

— Pożyczć ci 30 złotych na święta? Owszem, bardzo chętnie...

— ...no to dawaj!

— Bardzo chętnie bym ci pożyczył, ale zastanów się chłopie: przed samymi świętami!? Sam już jestem spłukany, jak talerz pod zlewem! Gdybyś mi powiedział przed tygodniem, no — przed trzema dniami, to mógłbym jeszcze coś zrobić, ale teraz dałem już wszystkie pieniądze żonie na święta i sam jestem bez grosza.

Dlatego należy pożyczki świąteczne załatwiać już teraz. Właśnie zahaczył mnie jeden z takich speców wczoraj:

— Mój kochany, strasznie się cieszę, że cię widzę! Wiesz, zawsze gdy ciebie spotykam mam moralne zadowolenie, że są jeszcze w Polsce ludzie zdolni, ludzie genialni...

— Dobrze-dobrze, o co ci chodzi? Co potrzebujesz ode mnie?

— He-he-he... taki genialny umysł jak twój odrazu orientuje się, że jestem w potrzebie Rzeczywiście chciałem cię prosić że byś mi pożyczył 30 zet na święta.

— Na święta! Bój się, chłopie, Boga, przecież do świąt jeszcze kawał czasu!

— No, kawał nie kawał, niecałe trzy tygodnie!

— Trzy tygodnie do świąt, a ty mnie męczysz o pożyczkę? Mamy czas mój drogi, w tej chwili sam nie wiem, jeszcze jak będę wyglądał z forsą.. wpadnij do mnie za tydzień-dziesięć dni, to znówu pogadamy.

I gość już nie wypuści, za tydzień przyjdzie, będzie żądał, bo jakże, przecież obiecałem mu, on na mnie liczył, jak na mur, on mógłby sobie gdzieindziej już dawno pożyczyć gdybym był mu głowy nie zawrócił że mu pożyczę, słowem okazuje się, że ja jestem wszystkiemu winien, że ja muszę mu teraz dać, bo go zwodziłem i tak dalej i tak dalej.

Dlatego petentów pożyczkowych załatwiać należy krótko, stanowczo i węzłowato jednym tylko słowem: nie!

POLITYKA

W jednym domu mieszkali: Tadeusz W i Zygmunt F. Żyliby ze sobą nawet niezgorzej, bardzo się bowiem lubili i jednaką czystą używali do picia, ale dzieliły ich poglądy polityczne. W. jest zwolennikiem prawicy, F. zaś lewicy. W. uważał, że szczęśliwić ludzkość może tylko socjalizm.

Na tym tle doszło między nimi do poważniejszej kłótni. Kłótnia zamieniła się w obelgi, obelgi w bójkę, słowem polityczny spór zakończył się interwencją policji.

Sąd Grodzki skazał niezgodnych sąsiadów zgodnie każdego po 10 złotych grzywny.

Jerzy Krzecki

—:O:—

Lekkie życie pracownika żydowskich fryzjerni.

ŁÓDŹ, 7.3. — Chaim Parzęcki był z zawodu fryzjerem, ale ostatnio znudził mu się jego fach. Postanowił nie zapracowywać się za marne grosze i porzucił swoją posadę.

Tymczasem jednak musiał z czegoś żyć a pieniędzy odłożonych nie posiadał. Otóż przedsiębiorczy ex-fryzjer i na to znalazł radę. Chodził mianowicie teraz po różnych znajomych i sklepach, kradł różne rzeczy, a potem sprzedawał je.

Najpierw udał się do swego znajomego Izraela Szwarca. Prosił go, żeby udzielił mu na jakiś czas przytułku w swoim domu, bo jest bez pracy i nie ma gdzie się podziać.

Tamten ulitował się nad biednym bezrobotnym przyjął Parzęckiego do domu, a ten w nagrodę za dobre serce przyjaciela ukradł mu buty i bieliznę.

Następnie zgodził się do pracy w zakładzie fryzjerskim Okna Moszka. Pracował tu akurat tyle czasu, ile trzeba było na znalezienie okazji do kradzieży.

Po dwóch dniach ulotnił się, zabrawszy ze sobą maszynki do wiecznej ondulacji.

Sprzedał je gdzieś jakiemuś handlarzowi i dopóki miał kilka groszy w kieszeni, włóczył się beztrosko po mieście.

Gdy nie było znów co jeść, poszedł pracować do Markiewicza.

Po kilku dniach ten zauważył, że zginęły mu pędzle do golenia. Parzęcki naturalnie również znikł razem z nimi.

Na te rzeczy nie znalazł niestety amatora, więc wspaniałomyślnie zwrócił je właścicielowi, ale za okupem 75 gr.

Tak drobna kwota nie mogła na długo wystarczyć lubiącemu beztroskie życie Chaimowi, więc musiał znów zacząć pracować. Tym razem jego szef razem z pracownikiem (Parzęckim) utracił także maszynki do strzyżenia.

Łup był wprawdzie trochę większy, ale dla takiego człowieka jak on, który tylko z tego musiał żyć wszystko było zamało i Parzęcki odważył się na większą kradzież.

Udał się w lutym do gmachu PPS. na zabawę i tu skradł palto Harusowi Antoniemu.

Tym razem nie udało mu się uciec niespostrzeżenie i został schwytany i aresztowany.

W czasie śledztwa wyszły też na jaw poprzednie kradzieże Parzęckiego i oto w dniu wczorajszym stanął on przed sądem, jako oskarżony aż w 5-ciu sprawach.

Do winy się nie przyznał, ale wszyscy pokrzywdzeni z całą stanowczością przed sądem ją udowodnili.

Oskarżony nie był dotąd karany więc skazano go za każde z tych przestępstw na 6 miesięcy więzienia.

Łącznie otrzymał również 6 miesięcy.

Po półrocznych zabiegach i pracy (akurat 6 miesięcy trwały te złodziejskie przygody) odpocznie sobie teraz pół roku.

ODCZYT CZERWONEGO KRZYŻA.

Staraniem Sekcji Odczytowej Oddziału Łódzkiego Czerwonego Krzyża dzisiaj o godz. 12,30 w sali PCK. przy ul. Piotrkowskiej 203-5 dr Malinowski wygłosi odczyt n. t.: „Przed czym oko chronić należy". Wstęp bezpłatny

Przedwczesna wyprawa.

Kajakowcy w topieli.

Z BYDGOSZCZY donoszą:

W pobliżu Papierni Wielkopolskiej — gdzie prąd na Brdzie jest szczególnie silny, miał miejsce wypadek, który mógł pociągnąć za sobą śmierć dwu 14-letnich chłopców.

Józef Szyszka i Antoni Konarski w ciągu zimy zbudowali sobie kajak. Nie czekając, aż stopnieją na rzece lody, spuścili kajak na wodę i wyjechali w stronę Papierni.

Tu nastąpiła katastrofa. Kajak uderzywszy w krę lodową, rozbił się i obaj chłopcy znaleźli się w wodzie.

Szynka zdołał dopłynąć do brzegu. Konarski zaczął jednak tonąć. I gdyby nie natychmiastowa pomoc przechodniów byłby niechybnie poszedł na dno.

Obu amatorów zimowej jazdy kajakiem ulokowano w szpitalu.

—0—

RADIO-KĄCIK.

NIEDZIELA, 7 MARCA.

Raszyn.

6.00 Program lokalny dla Katowic
8.00 Sygnał czasu i pieśń „Serdeczna Matko"
8.03 Gazetka rolnicza
8.18 Programy lokalne
8.50 Dziennik poranny
9.00 Transmisja nabożeństwa z kościoła św. Krzyża w Warszawie
Po nabożeństwie około g. 10.30: Programy lokalne
11.45 Czym są misje dla katolika? — pogadanka
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Koncert rozrywkowy. Wykonawcy: mała orkiestra P. R., Wacław Roszkowski — saksofon, Zofia Terne — piosenki
W przerwie około g. 13: Programy lokalne
14.00 Muzyka organowa — z Poznania
14.20 Programy lokalne
14.50 Straż ogniowa czuwa! — reportaż
15.05 Pieśni ludowe — z Katowic
15.30 Audycja dla wsi
16.00 „Morwitan w piosence" — audycja słuchowiskowa (z premiami)
16.30 Orkiestra mandolinistów — z Wilna
17.00 Koncert symfoniczny — z Krakowa
19.00 Szkic literacki
19.15 Programy lokalne
20.20 Transmisja ze Lwowa fragmentów pływackich mistrzostw Polski
20.30 Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni
20.38 Programy lokalne
20.40 Przegląd polityczny
20.50 Dziennik wieczorny
21.00 Wesołe słuchowisko pt. „Eksmisja" — ze Lwowa
21.30 Recital fortepianowy
22.00 Orkiestra Tad. Seredyńskiego — ze Lwowa
23.00—23.30 Programy lokalne dla W-wy i Lwowa

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

8.18 Muzyka — z płyt
8.45 Program na dziś
Po nabożeństwie około g. 10.30: Płyty z W-wy
W przerwie koncertu około g. 13: „Podsłuch teatralny". — felieton
14.20 Koncert reklamowy
14.35 Poradnik sportowy dla robotników
19.25 Chór Eryana śpiewa... — płyty
19.45 Koncert w wykonaniu orkiestry rozrywkowej
20.38 Wiadomości sportowe lokalne

PONIEDZIAŁEK, 8 MARCA.

Raszyn.

6.00 Program lokalny dla Katowic
6.30 Pieśń poranna
6.33 Gimnastyka
6.50 Muzyka — z płyt
7.15 Dziennik poranny
7.25 Programy lokalne
8.00 Audycja dla szkół
8.10 Przerwa
11.30 Audycja dla szkół
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Programy lokalne
12.40 Dziennik południowy
12.50 Wszystkie dzieci mają równe prawa do miłości matki — pogadanka
13.00—14.00 Przerwa dla Krakowa
13.00—14.30 Przerwa dla Lwowa
13.00—15.00 Przerwa dla Warszawy
14.00—15.00 Przerwa dla Katowic, Poznania, Torunia i Wilna; dla Łodzi do g. 14.57
15.00 Wiadomości gospodarcze
15.15 Programy lokalne
16.15 Skrzynka językowa
16.30 Transmisja Międzynarodowego Konkursu im. Fryderyka Chopina
17.00 Wiedza społeczna a życie społeczne: „Trzeba poznać rzeczywistość" — odczyt
17.15 Koncert solistów
17.50 O fotografii w promieniach niewidzialnych — pogadanka — z Krakowa
18.00 Pogadanka aktualna
18.10 Wiadomości sportowe
18.20 Programy lokalne
18.50 Kółka Rolnicze na przedwiośniu — pogadanka (Łódź nadaje audycję lokalną)
19.00 Audycja strzelecka
19.30 Koncert rozrywkowy
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 „Poeta i publiczność" — wieczór literacki (z Łodzi)
21.30 Polska kapela ludowa Feliksa Dzierżanowskiego
22.00 Koncert symfoniczny orkiestry P. R.
23.00—23.30 Programy lokalne dla W-wy i Lwowa

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

7.25 Parę informacyj
7.30 Program na dziś
7.35 Muzyka z płyt — z Warszawy
12.03 Muzyka z płyt — z Warszawy
13.00 „Coś dla każdego" — płyty
14.57 Łódzkie wiadomości giełdowe
15.15 Koncert reklamowy
15.40 Opowiadanie dla dzieci pt. „Przygoda podróżnego"
15.50 Muzyka dla dzieci — płyty
16.05 Muzyka z płyt
18.20 Muzyka salonowa z restauracji „Roma"
18.45 Literatura przez mikrofon dla wszystkich

BYŁY UCZEŃ PADEREWSKIEGO STANISŁAW SZPINALSKI W ŁODZI.

Dziś, o godz. 17-ej w dużej sali gmachu Ogniska Łódzkiego Polskiej YMCA odbędzie się koncert z udziałem znakomitej śpiewaczki Jadwigi Zwidrynówny (sopran koloraturowy), Stanisława Szpinalskiego (fortepian) oraz L. Kudkiewicza z Poznania (klarnet).

Ceny biletów z.: 1.50, 1.00, 0.75 i 0.50 Wejście od ul. Traugutta 3